



# TYGODNIK SANOCKI

## Sanok – Warszawa wspólna sprawa!



### Koniec głodówki w szpitalu!



6

### Nasz absolwent konstruuje diabetomat



12

### To nie jest miejsce do życia



14-15

spioch  
www.spioch.eu  
**MEGA RABATY 1 URODZINY**  
SZCZEGÓŁY NA STR. 24



## ŁADNE KWIATKI!

# Wszystkich Świętych – tak! Halloween – nie!

Wielokrotnie byłem świadkiem, jak moi znajomi mówili o Dniu Zmarłych, mając na myśli dzień 1 listopada. I byli wielce zdziwieni, gdy żartowałem: – Dzień Zmarłych? Aaaa, to mówisz o 2 listopada. – Jak to o 2 listopada?

No właśnie. Spróbujmy uporządkować, kogo wspominamy 1, a kogo 2 listopada?

1 listopada, w Uroczystość Wszystkich Świętych, wspominamy wszystkich tych, którzy osiągnęli już wieczne szczęście przebywania z Bogiem w niebie. Rzesza świętych jest bardzo liczna i tworzą ją nie tylko ci, których Kościół oficjalnie za takich uznał, czyli beatyfikowanych i kanonizowanych, ale także wszyscy wierni zmarli, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie. Przez to święto, przez pokazywanie tych wszystkich ludzi, Kościół zachęca nas, żyjących na ziemi, żebyśmy podjęli tę samą drogę ku świętości. W tym dniu udajemy się całymi rodzinami na cmentarz i nawiedzamy groby naszych bliskich, przyjaciół, rodziców, krewnych, znajomych, stawiając kwiaty i zapalając „płomyki nadziei”, z wiarą, że również oni cieszą się już chwałą w domu Ojca Niebieskiego.

Trzeba jednak pamiętać, że nie każdy zmarły wierzący w Chrystusa jest już zbawiony. Niektórzy przebywają jeszcze w czyśćcu (istnienie czyśćca jest jednym z dogmatów naszej wiary) i tam oczyszczają się z tego wszystkiego, co jeszcze oddziela ich od Boga

– z różnych słabości i grzechów, którymi naznaczone było ich ziemskie życie i które powodują, że jeszcze nie dotarli oni do Domu Ojca. Ich wszystkich Kościół wspomina 2 listopada, we dniu Wszystkich Wiernych Zmarłych, zwanym także Dniem Zadusznym lub „zaduszkami”.

Pomiędzy oboma świątami – tym w niebie i tym na ziemi – występuje przenikanie, które nazywamy świętymi obcowaniem. Przebiega ono w dwóch kierunkach. Z jednej strony my możemy wspomóc naszą modlitwą tych, którzy są jeszcze w czyśćcu, przyczyniając się do ich szybszego uwolnienia z tego miejsca. Skąd o tym wiemy? Z jednej strony wielu świętych (jak np. o. Pio czy Jan Maria Vianney) mówiło o swoich doświadczeniach z duszami czyściami. Z drugiej sami, gdy np. przyśni nam się zmarły niedawno bliski, interpretujemy to – nie bez racji – w ten sposób, że być może potrzebuje on naszej modlitwy i o nią się upomina. Tu pytanie do rachunku sumienia: czy modlimy się za zmarłych, zwłaszcza najbliższych?

Z drugiej strony ci, którzy są już zbawieni, mogą pomóc nam poprzez swoje wstawienie do Boga. To akurat dobrze rozumiemy, bo często zabiegamy o takie wstawienie różnych świętych i wierzymy, że swoją świętością mogą dla nas wyprosić wiele łask. W niebie istnieje pod tym względem „specjalizacja” – niektórzy święci są wyjątkowo skuteczni we wstawieniu

twie w określonym zakresie spraw i dlatego, biorąc pod uwagę także okoliczności ich życia, obwołujemy ich patronami od tychże spraw właśnie. Czy wiecie np., że bł. Mariana Biernacka jest patronką synowych? A dlaczego? Bo w 1943 roku oddała życie za swoją synową, którą – wraz z jej nienarodzonym dzieckiem – chcieli zabić gestapowcy. Zresztą, co święty, to inna niesamowita historia.

Przy tak głębokiej wymowie żałobnie płaskie wydają się Halloween, z zapalem lansowane przez popkulturę. To dwa zupełnie różne sposoby podejścia do tematu śmierci. W Halloween chodzi o epatowanie śmiercią, złem, ciemnością, w chrześcijaństwie – o kult życia, bo Bóg – jak wierzymy – jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Dlatego stawiamy akcent na żywych – tych, którzy zostali już zbawieni i cieszą się życiem w jego ostatecznym wymiarze – wiecznym.

Sprawa z Halloween jest poważna i nie mają racji ci, którzy ją bagatelizują, uważają za nieszkodliwe przebieranki w różne duchy, wampiry, demony i diabły, ze straszaniem się i używaniem „gadżetów” w postaci dyni.

Halloween funkcjonuje nie tylko na płaszczyźnie popkultury i biznesu zarabiającego na związanym z nim gadżetach. Według Antona LaVeya, założyciela Kościoła Szatana, są dwa najważniejsze święta, które przeżywają sataniści: Noc Walpurgii i Halloween.



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

Jak dalej pisze LaVey, Halloween jest związane z okresem, w którym duchy zmarłych, demony, czarownice, czarownicy są szczególnie aktywni, w tym czasie mają szczególną moc. Oczywiście jest to moc negatywna, moc zła. Tak wierzą ci, którzy są związani z Kościołem Szatana i jednocześnie tak traktują noc z 31 października na 1 listopada. Odpowiedzią Kościoła na takie podejście są organizowane coraz częściej właśnie w tę noc modlitewne Noce Wszystkich Świętych.

Dramatem jest to, że coraz częściej wciągamy do „niewinnej”, halloweenowej zabawy dzieci, które niekoniecznie przecież muszą rozumieć, że nie wolno bawić się śmiercią, złem.

Pytanie do Ciebie, który akurat czytasz te słowa: co wybierzesz z tych dwóch propozycji? Bo połączyć się ich nie da...

## Śmiertelne potrącenie na ul. Lwowskiej

Policjanci ustalają okoliczności potrącenia pieszej, do którego doszło w Sanoku na ul. Lwowskiej. W wyniku odniesionych obrażeń kobieta zmarła. Kierujący został zatrzymany do czasu złożenia wyjaśnień.

Do zdarzenia doszło 28 października około godz. 14, na przejściu dla pieszych w Sanoku na ul. Lwowskiej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący skodą, 28-letni obywatel Belgii, uderzył w kobietę przechodzącą przez przejście dla pieszych. Niestety, życia 75-letniej mieszkanki powiatu sanockiego nie udało się uratować.

Policjanci zbadali kierującego alkomatem. Urządzenie

wykazało, że w chwili zdarzenia 28-latek był trzeźwy. Mężczyzna został zatrzymany do czasu przesłuchania go w obecności tłumacza.

Policjanci przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia, zabezpieczyli materiał dowodowy i ustalili świadków. Prowadzone czynności mają na celu ustalenie, jakie były okoliczności tego zdarzenia.

KPP Sanok



## PODZIĘKOWANIA

Składamy serdeczne podziękowania Wyborcom, którzy oddali swoje głosy na wszystkich kandydatów „KWW Samorządu Ziemi Sanockiej”, a tym samym okazali nam swoje zaufanie.

Zarząd Stowarzyszenia  
Ruch Samorządowy Ziemi Sanockiej

## Szanowni Państwo, Drodzy Wyborcy!

którzy w liczbie 282 oddaliście na mnie swój głos w ostatnich wyborach do Rady Miasta Sanoka. Serdecznie Wam dziękuję za to, bo jest to niemała liczba. Jak się jednak okazało, w wyniku dokonanej przed wyborami zmiany zasad wyborczych z okręgów jednomandatowych na wielomandatowe, ta suma okazała się zbyt małą, aby uzyskać mandat na kolejną kadencję.

Przez ostatnie 4 lata mogłem z Państwem wielokrotnie dyskutować, spotykać się podczas wyjazdów, na sali herbowej, podczas posiedzeń Komisji Infrastruktury Miejskiej i w wielu innych okolicznościach.

Praca radnego nie należy do najłatwiejszych, jeśli chce się ją wykonywać dobrze. A ja ją pojmowałem jako misję do wykonania. Dziękuję wszystkim burmistrzom, radnym, pracownikom Urzędu Miasta, którzy dali mi możliwość wywiązania się z obietnic, zrealizowania wielu ważnych inwestycji.

Dziękuję dziennikarzom, którzy umożliwili mi wypowiedzianie się publicznie i informowanie o realizacjach, utrudnieniach i planach.

Nie dziękuję tym, którzy zrywali moje plakaty, zaklejali je po to, aby „ich było na wierzchu”.

Nigdy wcześniej nie uczestniczyłem w tak brudnej kampanii, ale przy okazji poznałem się też na ludziach. Szkoda, że na niektórych się zawiodłem. Ich wybór.

Jak napisałem w 2014 roku po wyborze na VII kadencję... Radnym się bywa, sanoczaninem się jest.

Jan Wydrzyński

## KRONIKA POLICYJNA

### Sanok

**24 października ul. Przemyska** Policjanci ujawnili, że kierujący samochodem marki Renault 40-letni obywatel Ukrainy był nietrzeźwy. Badanie I - 0,27 mg/l, II - 0,22 mg/l, III - 0,20 mg/l. Mężczyzna został zatrzymany do czasu wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

**26 października, ul. Szklana** Policjanci ujawnili, że 47-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I - 1,26 mg/l, II - 1,26 mg/l) kierował po drodze publicznej samochodem marki Citroen.

### Powiat sanocki

**23 października, Załuż** Kierujący pojazdem marki Audi 35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. I badanie wykazało 0,40 mg/l, II badanie 0,40 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

**24 października, Trecza, ul. Środkowa** 58-letni miesz-

kaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że złodziej włamał się do należącego do niego budynku mieszkalnego. Wybił szybę w oknie i z wnętrza budynku zabrał piłę spalinową marki Stihl oraz kosiarke żyłkową spalinową tej samej marki. Wartość strat pokrzywdzony wycenił na kwotę około 1000 zł.

**26 października, Zahutyń** Kierujący pojazdem marki Kia 55-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego nie ustąpił pierwszeństwa pieszem, który znajdował się na oznakowanym przejściu dla pieszych. W wyniku potrącenia 17-latek doznał obrażeń głowy. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

**27 października, Bukowski** Policjanci z posterunku w Bukowsku ujawnili, że 35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I-1,59 mg/l, II-1,52 mg/l) kierował po drodze publicznej samochodem marki Nissan.



Jarosław  
Kaczyński:

# Sanok-Warszawa wspólna sprawa!

**Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński podczas sobotniej wizyty w Sanoku zapowiedział, że Autosan zostanie przejęty przez Polską Grupę Energetyczną. – Autosan ma wielką przyszłość – dodał.**

Jarosław Kaczyński przed II turą wyborów samorządowych objeżdżał Podkarpacie. Był w Mielcu, Przemyślu i Sanoku. W naszym mieście poparł burmistrza Tadeusza Pióro, ubiegającego się o reelekcję.

## Autosan ma wielką przyszłość

Prezes PiS zaznaczył, że Autosan jest to zakład symboliczny dla Sanoka, bo odgrywał w jego historii wielką rolę.

– Autosan prawie upadł, ale dzięki wsparciu rządu i byłej premier Beaty Szydło został uratowany i w tej chwili ma przed sobą wielkie perspektywy. Chcę powiedzieć, że jest to już zaawansowana sprawa – chociaż oczywiście to będzie trochę trwało – przejęcia tego zakładu przez PGE, czyli wielką firmę energetyczną, po to, by rozpocząć tam supernowoczesną produkcję autobusów elektrycznych, a także pojazdów, które służą energetyce, bo przecież energetyka, linie energetyczne wymagają specjalnego rodzaju pojazdów i jest tego немало – powiedział Ka-

czyński. – I to też będzie specjalnością tej fabryki, ona ma wielką przyszłość. Autosan ma wielką przyszłość.

Odnosił się także do wyniku wyborów, nazywając go „wielkim sukcesem”. Dodał przy tym, że w tych wyborach „nie chodzi o władzę dla władzy. Chodzi o to, by samorządy działały uczciwie” i „pro publico bono”.

Kaczyński podkreślał jednocześnie, że od roku 2015 nasz kraj naprawdę idzie do przodu. – Zmieniamy Polskę. Likwidujemy patologie, prowadzimy uczciwą politykę społeczną, która doprowadziła już do tego, że w Polsce niemalże nie ma dzieci żyjących w nędzy, że różnice społeczne się zmniejszyły, że bardzo wiele rodzin uzyskało możliwość normalnego funkcjonowania, że rosną płace – mówił.

Zaznaczył, że PiS zależy na tym, by „wspólne środki mogły być lepiej wykorzystywane, mogły działać w imię polityki zrównoważonego rozwoju”.



– Musimy zapewnić Polakom, którzy mieszkają w różnych częściach kraju, a których ogromna część mieszka na wsi i w mniejszych miastach, równą szansę i ten proces już dzisiaj następuje – zauważył, dodając że obecnie przeciętny dochód przypadający na osobę na wsi i w mieście jest prawie taki sam.

Nadmienił, że poziom życia w Polsce w porównaniu

z Europą zachodnią może być wyrównany nie za kilkaset lat, jak to mówią dziennikarze niemieccy, ale w przeciągu życia obecnego pokolenia, za kilkanaście lat.

## Związek, który służy Sanokowi

Zarówno Jarosław Kaczyński, jak i burmistrz Tadeusz Pióro mówili o korzyściach płyną-

cych z dobrej współpracy między władzą samorządową i władzą centralną.

– Pan burmistrz powiedział, że jest tego rodzaju związek, który służy Sanokowi: Sanok – Rzeszów – Warszawa. Chciałoby się krzyknąć jak to przed wielu, wielu laty: Sanok – Warszawa wspólna sprawa! – żartował Jarosław Kaczyński.

Z kolei Tadeusz Pióro mówił o inwestycjach, które nie miałyby szans realizacji, gdyby nie dofinansowanie z budżetu centralnego. Powiedział o obwodnicy, dzięki której poprawi się stan bezpieczeństwa dla mieszkańców i turystów oraz jakość powietrza w mieście, o basenach, które stanowiły „marzenie pokoleń”, a dopiero w tej kadencji udało się je wybudować, o stadionie „Wierchy”, który chciano zlikwidować, o dworcu multimodalnym, który rozwiąże problemy komunikacyjne miasta.

Jarosław Kaczyński bardzo mocno poparł Tadeusza Pióro. – Byłoby to zmarnowanie wielkiej siły, gdybyście państwo, mieszkańcy Sanoka, nie wybrali pana Tadeusza Pióro na kolejną kadencję – powiedział. – Dlatego proszę was, abyście te ostatnie dni przed głosowaniem spędzili czynnie. Byście zachęcali przyjaciół, znajomych, sąsiadów, osoby, z którymi pracujecie, wszystkich, których można, do pójścia do urn i do głosowania na Tadeusza Pióro. Jego sukces będzie sukcesem Sanoka, ziemi sanockiej, Podkarpacia i Polski.

drm

## Sanockie 100+

# Dzieci to najlepsza inwestycja, a nie koszt

**Burmistrz Tadeusz Pióro zadeklarował, że zostanie przygotowany projekt skierowania dodatkowych pieniędzy do dzieci z najuboższych rodzin. Programowi nadano nazwę Sanockie 100+, gdyż wszystkie zakwalifikowane do niego dzieci mają otrzymywać comiesięczną kwotę w wysokości 100 zł przez okres 5 lat. Burmistrz poinformował o tym podczas wtorkowej konferencji prasowej.**



– Takie możliwości są w budżecie miasta – podkreśla Tadeusz Pióro. – Jest to wykonalne również od strony technicznej. Te środki będą dystrybuowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. W Sanoku ważne są inwestycje, ale najważniejsze są dzieci. Może ktoś powie, że to są małe pieniądze, ale sądzę, że można za to opłacić ewentualne korepetycje albo dodatkową wycieczkę. Oddajemy też w mieście różne obiekty, które pozwalają wypoczywać i nasze dzieci będą mogły dzięki tym pieniądzązom z nich korzystać. Te środki w Sanoku zostaną.

Inicjatywa odnośnie 100+ powstała po spotkaniach z mieszkańcami miasta, którzy takie potrzeby artykułowali. – Pracujemy w tej chwili

nad kryteriami przyznawania 100+. Gdy zostaną one opracowane, projekt będzie skierowany do rady miasta, gdzie Prawo i Sprawiedliwość ma większość. Jest więc duża szansa na to, że ten projekt zostanie zrealizowany w Sanoku – uważa burmistrz.

Rafał Gużkowski, dyrektor MOPS zapewnia, że kierowana przez niego placówka stanie na wysokości zadania, aby zrealizować ten program właściwie. – Wiem, co mówię, ponieważ kiedy wchodził program Rodzina 500+ Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku jako jeden z niewielu rozpoczął wypłatę świadczenia wychowawczego już w pierwszej dekadzie kwietnia 2016 roku. Myślę, że w tym przypadku nie będzie inaczej.

Program Sanockie 100+ będzie realizowany wraz z projektem budowy mieszkań komunalnych. – To jest dla nas priorytet – zaznacza Tadeusz Pióro. – Poparliśmy to zadanie gruntownymi analizami i kosztorysami. Najważniejsze w tym projekcie jest zaadaptowanie budynku Gimnazjum nr 3 na lokale komunalne. To jest początek stworzenia kompleksowej polityki prorodzinnej, ale planów i zamierzeń mamy znacznie więcej.

– Dotychczas takiej pozycji w wydatkach bieżących budżetu miasta nie było – o programie Sanockie 100+ mówi skarbnik Bogdan Florek. – Myślę, że jest on realny z tego względu, że co roku notowana jest dynamika przyrostu podatków budżetowych

i podatków lokalnych. Ponadto w każdym roku pojawiają się dodatkowe dochody budżetowe, które nie były na początku zaplanowane, jak chociażby w roku 2018, kiedy to wyniosły ponad 6 mln zł.

Jak dodaje skarbnik miasta plany są takie, by Sanockie 100+ było wypłacane przez następnych 5 lat.

Burmistrz zaznacza, że na początku kończącej się kadencji dochody były na poziomie 115 milionów złotych, w tej chwili są na poziomie ponad 180 milionów złotych. – Faktem jest, że mamy wiele różnych inwestycji, które musimy realizować, ale tak naprawdę dla nas najważniejsze jest wsparcie materialne sanockich rodzin – podkreśla Tadeusz Pióro.

drm

## Szanowni Państwo! Drodzy Sanoczanie!

21 października wybraliście Państwo radnych Rady Miasta Sanoka na kadencję 2018-2023. Przed nami druga tura wyborów na stanowisko burmistrza naszego miasta.

W przypadku burmistrza Tadeusza Pióro powinniśmy oenić nie tylko ambitne plany, przedstawiane w programie wyborczym, ale również to, co udało się zrealizować dla Sanoka w mijającej kadencji.

A zostało osiągnięte bardzo wiele! Widoczny gołym okiem rozwój naszego miasta to w dużej mierze uczestnictwo w finansowych środkach spoza budżetu Miasta Sanoka. Nie byłoby to możliwe bez bardzo aktywnego zabiegania burmistrza Tadeusza Pióro u parlamentarzystów oraz w Zarządzie Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Dzięki temu mogliśmy dodatkowo z własnego budżetu sfinansować wiele poważnych inwestycji, z których obecnie korzystają już sanoczanie.

Wyniki wyborów samorządowych w skali kraju oraz na Podkarpaciu dają nam nadzieję na dalszą współpracę z samorządem województwa oraz przychylność dla dalszych działań inwestycyjnych na rzecz Sanoka i Ziemi Sanockiej.

### Szanowni Państwo!

Reprezentujemy Komitet Wyborczy Prawa i Sprawiedliwości i chociaż z wieloma z Was możemy się różnić poglądami i sympatiami politycznymi, to jednak każdemu z nas na sercu leży dalszy rozwój Sanoka oraz wspólne działania dla poprawy warunków życia w naszym mieście. Drogi, chodniki, place zabaw, jakość wody w kranie, nie mają barw partyjnych.

### Drodzy Sanoczanie!

Głosując na Tadeusza Pióro, stawiacie na kompetencję, skuteczność, pracowitość i doświadczenie. Głosujecie za podtrzymaniem i kontynuacją dobrej passy dla naszego miasta!

Prosimy Państwa o Wasz głos!

W imieniu Zarządu Powiatowego i Miejskiego  
Prawa i Sprawiedliwości w Sanoku

Kazimierz Węgrzyn

Stanisław Chęć



Fundacja „Dr Clown” wkracza na Podkarpacie

## „Leczenie śmiechem” chorych dzieci

W kolorowych strojach i z czerwonymi noskami odwiedzają pacjentów szpitali, prowadząc „Terapię śmiechem”. Sięgają po iluzję, żonglerkę, zabawy i uśmiech oraz życzliwość, aby pomóc podopiecznym pokonać chorobę i przeciwności. To wolontariusze Fundacji „Dr Clown”, która rozpoczęła działalność na Podkarpaciu i zaprasza do współpracy oraz wspólnej zabawy. Będą m.in. spotkania z nauką żonglerki i atrakcyjne szkolenia dla wolontariuszy.

Fundacja „Dr Clown”, której motto brzmi „Uśmiech leczy”, działa od 1999 roku, prowadząc program „Terapii śmiechem” w szpitalach i placówkach specjalnych. Od trzech lat działa w Rzeszowie, teraz oficjalnie rozpoczyna szerszą działalność na Podkarpaciu – w Przemyślu, Sanoku i Ustrzykach Dolnych.

### Uśmiech leczy – dosłownie! Niezwykła „Terapia śmiechem”

„Terapia śmiechem” to spotkania, podczas których przeszkoleni „doktorzy clowni” sięgają po interaktywne gry i zabawy, żonglerkę, iluzję oraz empatyczne rozmowy, aby pomóc podopiecznym zapomnieć o chorobie i trudnościach oraz je prze-

Miejskiego im. Jana Pawła II oraz Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 im. św. Jadwigi w Rzeszowie. Od niedawna są też regularnymi gośćmi kolejnych trzech podkarpackich placówek: Wojewódzkiego Szpitala im. św. Ojca Pio w Przemyślu, Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach Dolnych oraz Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sanoku. W planach jest dalsze rozszerzanie działalności.

– Bardzo się cieszymy, że jesteśmy obecni na Podkarpaciu i spotykamy się z ogromną życzliwością szpitalnych władz i personelu. Planujemy się rozwijać i zanosić uśmiech do



### ZOSTAŃ „DOKTOREM CLOWNEM”!

ZOSTAŃ MENEDŻEREM UŚMIECHU, DOŁĄCZ DO PROGRAMU „TERAPII ŚMIECHEM” I RAZEM Z NAMI UDOWADNIJ, ŻE UŚMIECH LEczy!

zwycięzać. – Badania naukowe wyraźnie dowodzą, że śmiech ma szereg dobroczynnych właściwości dla ludzkiego zdrowia i samopoczucia. Dotlenia, wspomaga odporność organizmu, przyspiesza zdrowienie i rehabilitację, redukuje stres, stymuluje wydzielanie tak zwanych „hormonów szczęścia”. Śmiech ma więc dosłownie lecznicze właściwości, podobnie jak życzliwa relacja z drugim człowiekiem. Dlatego odwiedzamy chore dzieci i dorosłych w szpitalach. Oni tego uśmiechu i ciepła potrzebują szczególnie mocno – tłumaczy Anna Mossakowska, pełnomocniczka Fundacji „Dr Clown” na Podkarpaciu.

### „Doktorzy clowni” nawołują – dołącz do zespołu w Przemyślu, Sanoku lub Ustrzykach Dolnych

Tacy lekarze odwiedzają regularnie pacjentów Szpitala

tak wielu podkarpackich chorych, do ilu jest to możliwe – opowiada Anna Mossakowska, która pod pseudonimem dr Bajka działa już 15 lat, od czasu, gdy studiowała w Warszawie pedagogikę specjalną. – Zapraszamy do dołączenia do naszego zespołu i zostania dawką uśmiechu, „Doktorem Clownem” na Podkarpaciu. Z doświadczenia wiem, że wolontariat w Fundacji „Dr Clown” to prawdziwa przygoda – okazja do wzięcia udziału w unikalnych, różnorodnych szkoleniach i szansa zdobycia wielu cennych kwalifikacji zawodowych, poznania fantastycznych i interesujących ludzi. W naszych zespołach wzajemnie się inspirujemy i zarażamy pasją. Warto do nas dołączyć – w całym kraju mamy aż 600 wolontariuszy – wylicza Mossakowska.

mn



– Stało się! Nadszedł wreszcie ten dzień, kiedy wygrane przez nas podwórko Nivea zostanie otwarte – mówiła tuż przed przecięciem wstęgi Magdalena Biłas, dyrektorka Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2 w Sanoku.

– Z talentów rodzą się wielcy i zdolni sportowcy, artyści czy naukowcy. Głosujcie i wygrajcie 1 z 15 Podwórek dla dzieci w Waszej okolicy! – czytamy na oficjalnej stronie „Podwórka Talentów Nivea”.

Projekt realizowany przez firmę Nivea spotkał się z ogromnym zainteresowaniem w latach poprzednich, w związku z tym w tym roku odbywa się jego czwarta edycja. – To nasz stały i długofalowy cel w pielęgnowaniu rodzinnej bliskości – tłumaczy organizatorzy.

O konkursie Magdalena Biłas dowiedziała się od nauczycielki Beaty Januszcak. – Pewnego dnia przyszła do mnie i powiedziała: Spróbujmy może się uda. Później już poszło – relacjonowała dyrektorka.

Kiedy szanse na podwórko nikły, w akcję włączały się nawet sanockie parafie. – Ks.

## „Podwórko Talentów” to nasz wspólny sukces

Andrzej Szkoła, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla kilkakrotnie zachęcał mieszkańców miasta, aby na nas głosowali – mówi Magdalena Biłas.

Przedszkole uzyskało również wsparcie z Urzędu Miasta, a także mediów, które dodatkowo nagłaśniały akcję. Łącznie na Samorządowe Przedszkole nr 2, mieszczące się przy ul. Sadowej 11, internauci oddali blisko 30 tys. głosów. To sprawiło, że Sanok znalazł się na trzecim miejscu w kategorii miejscowości od 20 do 60 tys. mieszkańców, wygrywając tym samym wyjątkowy plac zabaw.

Uroczyste otwarcie „Podwórka Talentów Nivea” odbyło się w ubiegłą sobotę, 27 października. Po krótkich występach artystycznych oklaskiwanych gromkimi brawami wszyscy wyszli na ze-

wnątrz, gdzie miała miejsce główna część programu, oficjalne przecięcie wstęgi.

– Cieszę się, że integracja społeczeństwa sanockiego osiągnęła taki skutek. Dzięki firmie Nivea, że wpadła na pomysł, aby otworzyć „Podwórko Talentów”, a talentów mamy dużo, co zresztą mogliśmy dziś zobaczyć – mówił burmistrz Tadeusz Pióro.

Na nowym podwórku tuż obok przedszkola znajdują się trzy strefy. W części sportowej dzieci mogą zadbać o kondycję oraz właściwy rozwój. W strefie naukowej rozwiną wyobraźnię, a w artystycznej kreatywność i pomysłowość. Wszystko zaprojektowane jest w taki sposób, aby integrować i zachęcać najmłodszych do ruchu na świeżym powietrzu. Każde z dzieci może tu indywidualnie rozwijać swoje talenty, ale również spędzić czas

z rówieśnikami czy rodziną. – To idealny sposób na łączenie nauki i ćwiczeń z zabawą – czytamy na stronie „Podwórka Talentów”.

Podczas sobotniego otwarcia dużym zainteresowaniem cieszyły się urządzenia do balansowania, huśtawka z nietypowym siedziskiem, trampolina, ścianka wspinaczkowa oraz planetarium.

W godzinach otwarcia przedszkola, z podwórka będą mogli korzystać wychowankowie placówki, z kolei codziennie od godziny 16 do 20, a w weekendy od 8 do 20, wszystkie dzieci.

– To nasz wspólny sukces! – podkreśla dyrektorka. – Życzę najmłodszym, aby świetnie się tu bawili oraz odkrywali i rozwijali swoje talenty.

Edyta Szczypek



Zapraszamy do kontaktu:  
Anna.mossakowska@drclown.pl  
Tel. 784 399 249  
Więcej informacji: www.drclown.pl, www.facebook.com/DrClown.Podkarpacie



## Wizyta ministra Infrastruktury i Rozwoju

# Druga część obwodnicy szybciej niż się spodziewamy?

Półtora tygodnia przed drugą turą wyborów samorządowych w Sanoku pojawił się Andrzej Adamczyk, minister Infrastruktury i Rozwoju. W sali herbowej zorganizowano konferencję prasową, w której uczestniczyli też posłowie Bogdan Rzońca i Piotr Uruski. Choć zasadniczym tematem spotkania z mediami były inwestycje drogowe, cała trójka zadeklarowała poparcie dla burmistrza Tadeusza Pióro.

Minister Adamczyk mówił o szansach Sanoka na dalszą poprawę infrastruktury drogowej. – Fundusz Dróg Samorządowych, ostatnio przyjęty przez sejm, stał się faktem. W przyszłym roku na ten cel będzie przeznaczonych ponad 6 miliardów złotych, a w skali najbliższej dekady około 36 mld zł. Taką kwotą rząd wesprze samorządy gminne i powiatowe. W nowej ustawie wpisane są rozwiązania, wychodzące naprzeciw waszym potrzebom. Wsparcie dla samorządów może wynieść do 80 procent i to nie tylko w jednym roku. Jestem przekonany, że także Sanok na tym skorzysta. Życzę wam, byście w tym czasie przygotowali dobre wnioski, które będą podstawą wystąpienia o finansowanie.

Nie zabrakło tematu obwodnicy, na którą Sanok czekał kilkadziesiąt lat. – Od momentu, gdy byłem tu pierwszy raz jako minister Infrastruktury, nastąpił znaczny



postęp prac. Inwestycja nie byłaby możliwa w takim tempie, gdyby nie bardzo dobra oferta rządu i Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz świetna współpraca z samorządem Sanoka. W tym zakresie wóldarze waszego miasta wykazali się wielką determinacją. To jest nasz wspólny, niezaprzeczalny sukces. Gdy rozpoczęliśmy budowę, burmistrz Pióro pytał mnie, kiedy będzie druga część obwodnicy. I pyta każdorazowo, gdy się widzimy, czyli mniej więcej co kwartał. Powiem wam dzisiaj, że ta inwestycja będzie realizowana nie za kilkanaście lat, ale znacznie wcześ-

niej. Do tego obwodnica zostanie uzupełniona wsparciem rządu na bezpieczną sieć dróg samorządowych – podkreślał minister.

Nawiązując do słów ministra Adamczyka, burmistrz Pióro zauważył, że Sanok nadal jest wielkim placem budowy. – W tej kadencji miejskie inwestycje to prawie 150 mln zł. Dla porównania w poprzedniej wynosiły ok. 50 mln. Z drogami jest podobnie – stosunek 50 do 16 mln zł. W Sanoku dużo się dzieje. Drogi robimy razem z Urzędem Wojewódzkim. W 2016 roku remontowana była Dąbrówka – 1 mln zł, w 2017 Błonie – 2 mln zł, a w 2018

Wójtostwo – 2,6 mln. Trudno nie wspomnieć o wyremontowanej ul. Lipińskiego, choć to głównie inwestycja GDDKiA. Oczywiście, wciąż jest jeszcze sporo do zrobienia. Miejmy nadzieję, że jeszcze w tym roku będzie przetarg na ulicę Krakowską i Rymnowską. Chcę zaznaczyć, że nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie współpraca z radą miasta. Ważne jest również tworzenie dobrych projektów – powiedział burmistrz.

Posel Rzońca, czyli przewodniczący sejmowej Komisji Infrastruktury, z tematu dróg przeskoczył na nieco inny, choć nie mniej ważny. – W nowej kadencji burmistrz i rada

miasta dostaną nowe instrumenty do zmieniania Sanoka na lepsze. O jednym mówił pan minister, ja powiem o drugim. Obecnie w sejmie procedujemy Fundusz Termomodernizacji. Chcemy trafić do najuboższych mieszkańców miast. Projekt obejmuje wymianę stolarki, kotłowni i źródeł ogrzewania. Można zdobyć do 53 tys. zł na dom. Program jest bardzo dobry, będzie trwał wiele lat, więc nie ma pośpiechu na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy”. Chodzi o to, żeby zlikwidować źródło zanieczyszczenia powietrza. Gdzie jak gdzie, ale tu – w Bieszczadach musi być ono czyste, a zarazem domy

muszą być dobrze ogrzane z nisko emisyjnych źródeł.

Uczestnicy konferencji zachęcali do głosowania na Tadeusza Pióro w drugiej turze wyborów samorządowych, podkreślając zarazem, że to jedyny kandydat Zjednoczonej Prawicy na burmistrza Sanoka.

Minister Adamczyk: – Wielokrotnie podkreślaliśmy, że rządowi Prawa i Sprawiedliwości zależy na tym, byśmy mogli w jak najszerszym stopniu wspierać i realizować potrzeby mieszkańców właśnie takich miast, jak Sanok. Współpraca z jego władzami układa się wzorcowo i mam nadzieję, że tak będzie nadal.

Posel Rzońca: – Tadeusz Pióro jest znakomitym burmistrzem, a przecież to była dopiero jego pierwsza kadencja. Inwestycje w wysokości 147 mln zł muszą robić wrażenie. Te pieniądze same nie trafiły do Sanoka. Znalazły się dzięki władzom waszego miasta. Burmistrz umiał pozyskiwać środki. Za tym stały częste wyjazdy i umiejętność argumentowania. Nam nadzieję, że wyborcy dostrzegą wszystkie zmiany na lepsze.

Posel Uruski: – W naszym mieście nigdy tak dużo dobrego nie działo się na drogach. Na obwodnicę sanoczanin czekał latami. W tej kadencji burmistrz składał wnioski, skutecznie zabiegając o remonty i inwestycje. Ważne, aby wszystkie zadania kontynuować z równie dobrym skutkiem.

(bb)

## Walczyliśmy dalej, by Sanok się rozwijał

Druga tura wyborów samorządowych zbliża się wielkimi krokami. Kampania wyborcza nabiera rozpędu przed ostateczną rozgrywką. Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego oraz Adam Drozd, radny sejmiku wojewódzkiego udzielili wsparcia ubiegającemu się o reelekcję burmistrzowi Tadeuszowi Pióro.

– Bardzo się cieszę, że mogę dzisiaj tu być. Dołączając do słów Jarosława Kaczyńskiego, który ostatnio powiedział Sanok – Warszawa wspólna sprawa, mogę powiedzieć Sanok, Podkarpacie i Warszawa to wspólna sprawa – mówił Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego. Marszałek podkreślił, aby znaczenie Sanoka oraz jego rozwój miał istotny wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną na całym Podkarpaciu i w Polsce.

– Cztery lata kadencji, zarówno samorządu województwa podkarpackiego, kadencji burmistrza Tadeusza Pióro oraz rady miasta

i powiatu pokazała, że ta „dobra zmiana” jest również dobra dla Sanoka – dodał marszałek.

Zaznaczył, że w mieście przeprowadzono wiele inwestycji. Została pozyskana niespotykana dotąd ilość środków zewnętrznych m.in. z funduszy europejskich, ministerstwa transportu oraz skarbu państwa, a także z budżetu wojewody. Pozyskanie funduszy były możliwe dzięki współpracy, licznym negocjacom oraz lobbingsowi.

Burmistrz podziękował marszałkowi za pomoc i podkreślił, że dofinansowanie uzyskano dzięki dobrym projektom. Wszyst-

kie były stworzone przez pracowników urzędu miasta, którzy bezpośrednio mu podlegają.

– Inwestycje są zasługą naszej ciężkiej pracy. Zapewniam, że nie ustąpimy i będziemy to kontynuować – mówił Tadeusz Pióro.

Wóldarz miasta zapowiedział, że w pierwszej kolejności chce pozyskać środki na zadanie toru do jazdy szybkiej na lodzie oraz w jego środku stworzyć lodowisko. Natomiast latem miejsce to, miałoby służyć jako tor wrotkarski.

Wsparcia burmistrzowi udzielił Adam Drozd, radny sejmiku województwa podkarpackiego.

– Ta kadencja pokazała, że Sanok może rozwijać się równie pięknie jak Rzeszów czy Krosno. Burmistrz udowodnił, że na inwestycje potrafi pozyskiwać olbrzymie środki.

Widać to również po budżecie miasta, który jest niemal dwukrotnie wyższy od budżetu naszych poprzedników – zaznaczył Adam Drozd podczas wspólnej konferencji.

Tadeusz Pióro dodał, że posiada wiele możliwości, by Sanok się rozwijał. Podkreślił, że zarówno w sejmiku wojewódzkim, jak i w radzie miasta oraz w powiecie rządzi Prawo i Sprawiedliwość. Dzięki tej współpracy było możliwe pozyskiwanie dużych środków. Również w przyszłości wzajemne działania przelozą się na dalszy rozwój miasta.

– Chciałbym wypowiedzieć się nie jako radny, członek PiS-u, ale jako mieszkaniec dzielnicy Olchowce. Widzę, jeżdżąc po ulicach tego miasta, że

wszystkie zmiany, jakie zostały w ostatnich latach, są z korzyścią dla jego rozwoju. W końcu chce się żyć w tym mieście – mówił Grzegorz Kozak, nowo wybrany do rady miasta oraz przewodniczący zarządu rady dzielnicy Olchowce.

Kozak zaznaczył, że na Olchowcach zostało wykonanych szereg inwestycji. Rozpoczęto budowę domu pogrzebowego, zmodernizowano Dom Strażaka, który przez lata był zaniebdany.

Na zakończenie burmistrz przypomniał, że większość inwestycji rozpoczęto dopiero w 2017 roku, z czego prawie wszystkie zostaną ukończone jeszcze w tym roku.

– Walczymy o to, by Sanok dalej się rozwijał, a nie pozostawał w tyle.



dcz





# Koniec głodówki w szpitalu!

W 10. dobie głodówki pielęgniarki i położne przerwały strajk. Podpisano porozumienie nie tylko o zawieszeniu protestu, ale również sporu zbiorowego. Żądania pielęgniarek w dużym zakresie zostały spełnione.

W piątek przez wiele godzin ważyły się losy porozumienia, choć już od czwartku wiadomo było, że jest ono możliwe. Wreszcie nadeszła ze szpitala szczęśliwa wiadomość.

– Dogadaliśmy się z pracodawcą we wszystkich naszych żądaniach. Jak to w negocjacjach bywa, posłaliśmy trochę na ustępstwa, trochę poszedł na ustępstwa pracodawca – informuje Małgorzata Sawicka, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Sanoku. – Jesteśmy zadowolone z kompromisu przede wszystkim dlatego, że możemy skończyć ten dramat, który się dzieje. Najważniejsze, że szpital od jutra zaczyna normalnie przyjmować pacjentów.

Dyrekcja szpitala opublikowała w tej sprawie lakoniczny komunikat. Czytamy w nim: Działając w imieniu Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej Sanoku, informuję, iż w dniu 26.10.2018 r., zawarte zostało porozumienie z Zarządem Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ w Sanoku, kończące trwający od 2014 r. spór zbiorowy. W związku z powyższym, Szpital w Sanoku wznowi normalny tryb pracy, w tym realizację planowych przyjęć pacjentów, z dniem 27.10.2018 r.

Szpital nie ujawnia szczegółowo warunków porozumienia. Wiadomo tylko, że skończył się spór zbiorowy i nie będzie kolejnego przez następne 3 lata.

W sumie do protestu przystąpiło 48 pielęgniarek ze wszystkich oddziałów i 1 położna. Kilkanaście pielęgniarek przebywa na zwolnieniach lekarskich, część wykorzystuje wolne dni. Wszystkie dochodzą do siebie po głodówce.

drm

## – Głodówka to był efekt desperacji – mówi Małgorzata Sawicka

Co było najtrudniejsze w negocjacjach?

Doszczegółowienie zapisów tak, aby obie strony rozumiały pod tymi zapisami to samo. Często zbyt ogólny zapis powoduje, że po jakimś czasie okazuje się, że podpisało się porozumienie, ale każda ze stron zupełnie coś innego miała na myśli. Pewne regulacje, z których wynikają normy zatrudnienia czy kwestie uznawania kwalifikacji, wynikają z rozporządzeń, ale uporządkowałyśmy to po prostu. Teraz każda z pielęgniarek patrząc w tabelę będzie wiedziała, gdzie w której tabeli jest i jakie ma mieć wynagrodzenie w 2021 roku, bo to jest okres przejściowy przy zamrożonym wskaźniku.

Mówi pani, że obie strony ustąpiły, ale kto zrobił większe ustępstwa? Wy, czy pracodawca?

Ze strony szpitala musi się wypowiedzieć pan dyrektor, bo ja nie wiem, jak ważyć te ustępstwa. Natomiast z naszej strony te ustępstwa były do zaakceptowania. Zgodziłyśmy się, że fundusz socjalny może być w ratach płacony do 2021 roku. Nie chcemy konfliktu, więc ten fundusz będzie też dla innych pracowników. To samo dotyczy wydania odzieży ochronnej. Deklaracje zamknięte są w ramach czasowych i one się muszą ziścić. Zawsze jak się podpisuje porozumienie to obie strony zobligowane są do przestrzegania zapisów. Każda ze stron dobrze wie, że jeżeli po którejś stronie będzie krok w niewłaściwym kierunku, to porozumienie przestaje obowiązywać.

Co z żądaniami placowymi i pozostałymi, czyli refundacją szkoleń i odzieżą ochronną. Zostaną spełnione?

Żądania placowe zostały spełnione. Nie jest to jednorazowy



wzrost, ale jesteśmy usatysfakcjonowane tym, że on nastąpi w okresie od listopada do czerwca. Jeśli chodzi o kwestie kształcenia, to pracodawca ze swojej strony złożył deklarację na piśmie, że będzie ponosił koszty szkoleń, które są niezbędne do wykonywania umowy z NFZ. Jest to w interesie pracowników i w interesie zakładu. Trudno obciążać pracownika kosztami, które przysparzają pieniądze szpitalowi z kontraktu.

Słysząc głosy, że zainicjowanie głodówki, szalenie restrykcyjnej metody mogącej odbić się niekorzystnie na zdrowiu a nawet życiu protestujących, było bardzo nieodpowiedzialne. Czy jako przewodnicząca związku powinna pani do aż takiej radykalnej metody doprowadzać?

Wypróbowałyśmy wszystkie metody, które były dostępne a zarazem łagodne i spokojne. Głodówka to był efekt desperacji. W pewnym momencie doszliśmy do ściany. Wiedzieliśmy, że prosbami do porozumienia nie dojdziemy. Jako zarząd nie podjęliśmy decyzji, że to będzie

taka forma protestu. Wybrali ją członkowie związku na zebraniu. Pytałyśmy, czy w ogóle chcą cokolwiek robić i jak to zorganizować. To z ich ust popłynęła deklaracja, że chcą użyć tak radykalnych narzędzi. Może wydawać się, że ten środek był zbyt radykalny, ale proszę z drugiej strony pomyśleć, czy mając pełen wachlarz różnych dostępnych środków od razu wybiera się najgorszy? Myślę, że nie było innej możliwości.

A czy osobiście jako kobieta, koleżanka, pielęgniarka, nie miała pani obawy, że któraś z protestujących zasłabnie, że dojdzie do jakiegoś dramatu?

Przez ostatnie 10 dni żyłam w takim napięciu i w takich emocjach, że właściwie trudno mi było normalnie zasnąć. Miałam świadomość tego, jaka jest odpowiedzialność po mojej stronie. Miałam świadomość tego, że odpowiadam za te kobiety. Dlatego też z całym zarządem miałyśmy ustalony rytm, sprawdzaliśmy po kilkanaście razy dziennie, jak się dziewczyny czują, i prowadziłyśmy je na badania. One były pod opieką lekarzy z naszego

SOR-u. Te, które zasłabły czy zaczynały im zdrowie szwankować, mimo że dostały kroplówkę, chciały tu wracać. Miałyśmy problem z tym, żeby odsyłać ludzi do domu. Nie wiem, do jakich desperackich kroków były gotowe dziewczyny. Naprawdę byłam mocno przestraszona w niektórych momentach, ale moje koleżanki zadbały same o siebie. Każda z nich przystąpiła do protestu głodowego z oświadczeniem w ręku, że jest świadoma możliwości wystąpienia negatywnych skutków tego kroku. Czuję, że to jest z ich strony wsparcie, że nie chcą, żeby ktokolwiek, kiedykolwiek w jakichkolwiek okolicznościach obarczył mnie jako przewodniczącą związku odpowiedzialnością.

Co pani teraz czuje?

Jestem bardzo zmęczona. Nawet radość z podpisania porozumienia jest przytłumiona, jak bym nie do końca wiedziała, że to jest prawda, ponieważ wypracowałyśmy rzeczy, które wydawały się dla nas nieosiągalne. Myślę, że wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że ten desperacki krok musi mieć odpowiedź w postaci konkretnych efektów, więc ta forma protestu miała ogromne znaczenie. Czuję satysfakcję, że moje koleżanki zostały jednorodną, zgraną grupą, o czym nawet nie myślałam, bo w pracy mają tak strasznie dużo obowiązków, że mówią w biegu „cześć” albo „dzień dobry” i nie wiedzą, co u której słyszą. One nie wracały do domów, więc potrzebowały normalnych kontaktów, bo w stanie zagrożenia człowiek szuka bratniej duszy, w której może znaleźć wsparcie i z którą będzie dążyć do wspólnego celu. I to jest wartość dodana do nieszczęścia, w którym miałyśmy okazję uczestniczyć. Cieszę się z tego.

Rozmawiała  
Dorota Męcarska



# Jakub Osika nie popiera żadnego kandydata

## „Nie mogę z czystym sumieniem oddać głosu w nieznane”

We wtorek konferencję prasową zorganizował Jakub Osika, który osiągnął trzeci wynik w wyborach na burmistrza miasta. Wbrew krążącym po mieście spekulacjom, nie poparł ani Tadeusza Pióro, ani Tomasza Matuszewskiego w dalszej rozgrywce. Lider Demokratów Ziemi Sanockiej pozostawił wybór ocenie swoich zwolenników, ale podkreślił, że jednego dobrze znamy, a środowisko drugiego nazwał „mętą wodą”.



Jakub Osika podziękował wyborcom i osobom zaangażowanym w jego kampanię. Stwierdził, że jest dumny ze swojej kampanii wyborczej, która była czysta i merytoryczna. Zapowiedział, że Demokraci Ziemi Sanockiej utworzą kluby w Radzie Miasta Sanoka i Radzie Powiatu Sanockiego, do których wprowadzili po 4 radnych. – Jest to projekt, który będziemy chcieli kontynuować – o dalszym losie DZS mówił Osika.

Lwią część konferencji prasowej poświęcił II turze wyborów na burmistrza miasta. Jak podkreślił, długo czekał z wydaniem oświadczenia, bo chciał to zrobić z czystym sumieniem.

– Tadeusz Pióro jest naszym burmistrzem od 4 lat. Wszyscy doskonale wiemy, jakie ma wady i jakie ma zalety – mówił Osika, podkreślając, że należy do osób krytykujących burmistrza. – Mój stosunek do Tadeusza Pióro nie zmienił się. Myślę też, że wynik wyborów był dla niego dużą lekcją. Nie tylko inwestycje, ale przede wszystkim stosunek do ludzi jest czymś najważniejszym. Myślę, że ten wniosek już do niego dochodzi, więc generalnie zostawmy to bez większego komentarza.

Osika poinformował, że otrzymał propozycję z magistratu nawiązania współpracy jeszcze przed II turą. Dotyczyła ona utworzenia zarządu miasta, ale odmówił zostawiając sobie możliwość współpracy w przyszłości. Zastrzegł, że jakiegokolwiek inne informacje w tym względzie są plotkami i efektem „dziwnej” kampanii i „kosmicznymi bzdurami”.

Odnosił się też do kontaktów z Tomaszem Matuszewskim. – Po tygodniu ciszy udało nam się doprowadzić do rozmów na neutralnym gruncie. Te rozmowy odbyły się wczoraj i dzisiaj – poinformował Osika. – Jest jasna sytuacja ze strony sztabu Tomasza, pozwalająca na pewną współpracę po wyborach. Zapropionowaliśmy jako DZS wzięcie współodpowiedzialności za tworzenie i kreowanie przyszłego zarządu miasta. Ta współpraca jest możliwa, ale dopiero po wyborach, więc siłą rzeczy nie będziemy się narzucać. Postawa Tomasza Matuszewskiego jest dla

mnie o tyle zaskakująca, że nic z niej nie wynika i nadal nie wiem, na czym polega jego pomysł na Sanok i z kim chce ten pomysł realizować. Tak naprawdę jest bardzo dużo niewiadomych, więc biorąc pod uwagę powyższe zostawiam sanoczanom głos. Nie mogę z czystym sumieniem powiedzieć, który z tych dwóch kandydatów jest mniejszym złem. Z jednej strony wiemy, z kim mamy do czynienia. Chodzi tu o Tadeusza Pióro, z drugiej strony mamy jakiś taki bliżej nieokreślony projekt polityczny, którego konsekwencje są nam nieznane, a cały program jest dość enigmatyczny. Nie wzmę na siebie odpowiedzialności w ramach tego zobowiązania w stosunku do 4500 mieszkańców, którzy mi zaufali. Różne rzeczy się w życiu robi, różne się sprawuje funkcje, ale nazwisko ma się jedno.

Obecny radny uznał, że nie może zarekomendować sanoczanom któregoś z tych kandydatów. – Dalej mam

wrażenie, że obserwujemy „wojnę w rodzinie”. Ta wojna ma oczywiście różne swoje oblicza, ale naprawdę, biorąc również pod uwagę układ w tej chwili w urzędzie marszałkowskim, w radzie powiatu również w radzie miasta, myślę, że PiS te wybory po prostu wygrał – stwierdził.

Jakub Osika nie wykluczył jednak współpracy ani z Tomaszem Matuszewskim, ani z Tadeuszem Pióro po drugiej turze wyborów.

Odnosił się też do kampanii wyborczej. – To była zła kampania – uznał. – Widzimy wszyscy tę wojnę bilbordową, plakatową, jakieś anonimy, wrzutki, trolle, fejki, pomówienia, plotki. Niestety ta kampania zbiera teraz żniwo, ale mam nadzieję, że jest to tylko pewien etap. Ludzie muszą oddzielić pewne realne i prawdziwe intencje od zakamuflowanych półprawd albo wręcz kłamstw. Wracając jeszcze raz do Tomasza Matuszewskiego. Gdyby dwa miesiące temu ktoś mnie zapytał o możliwość współpracy z nim, w środku nocy odpowiedziałbym, że jest to oczywiście. Natomiast w tej chwili wygląda to tak, że nie wiem, na czym ten pomysł ma polegać i kto ma go wykonywać. Znamy tylko dobrze Tomka. Wiemy, że wprowadził 4 radnych, ale tak naprawdę nie wiemy, jakie osoby będą naszym miastem zarządzać, więc jest to ogromna niewiedza. Ten projekt jest dla mnie bardzo niejasny. Nie mogę z czystym sumieniem oddać głosu w nieznane. To jest dla mnie skok do mętnej wody. Nie będę tego rekomendował sanoczanom, bo nie mogę za to w żaden sposób odpowiadać.

drm

OGŁOSZENIE PŁATNE

## Przed II turą

### Szanowni wyborcy! Sanoczanie!

Zanim podejmiemy decyzję, kogo wybrać do zarządzania naszym miastem na najbliższe 5 lat, zachęcamy do pozostawienia na boku, choć na chwilę, kwestii personalnych i związanych z tym emocji.

Drodzy Sanoczanie! Ważniejsza od personalnych sporów jest wizja rozwoju miasta i realne możliwości jej realizacji. Co chcemy zrobić dla poprawiania warunków życia mieszkańców.

Choć dużo zostało już zrobione, wiele jeszcze przed nami – chociażby kilometry nawierzchni dróg miejskich i chodników. Przy ograniczonych stosunkowo możliwościach budżetowych, jakimi dysponuje nasze miasto, kluczowe są tu środki zewnętrzne, a rządząca w kraju i na Podkarpaciu formacja polityczna wielokrotnie w ostatnich dniach deklarowała w tym względzie swoje wsparcie dla Sanoka.

Prawo i Sprawiedliwość już dziś może zapewnić sanoczanom stabilne i sprawdzone w wielu dziedzinach (choćby oświata czy opieka przedszkolna) zarządzanie, dysponujemy doświadczoną ekipą radnych i większości w Radzie Miasta. Przez najbliższe 5 lat mamy też zapewnioną życzliwość ze strony władz wojewódzkich w realizacji projektów infrastrukturalnych.

Szanując naszych konkurentów, prosimy o oddanie głosu na przedstawiciela Prawa i Sprawiedliwości Tadeusza Pióro. Sanoka po prostu nie stać na pójście w nieznane. Ze swojej strony gwarantujemy, że w Radzie Miasta każdy dobry projekt, niezależnie od kogo pochodzi, będzie brany pod uwagę.

Wybierając naszego kandydata do zarządzania Sanokiem, wybieramy sprawdzoną i doświadczoną ekipę oraz 5 lat dynamicznego rozwoju naszego miasta.

**Radni Prawa i Sprawiedliwości  
wybrani do Rady Miasta Sanoka na lata 2018-2023**

## PODZIĘKOWANIA

Szanowni Państwo, drodzy Mieszkańcy Ziemi Sanockiej

Pragnę bardzo serdecznie i od serca podziękować wszystkim, którzy oddali głos podczas wyborów. Szczególnie cieszy nas fakt, że tak duża grupa wyborców zaufała naszej drużynie, wizji i programowi. To dla nas ogromne zobowiązanie oraz wartość nadrzędna i motywacja do dalszej pracy na rzecz naszej społeczności.

W imieniu Demokratów Ziemi Sanockiej **Jakub Osika**

## Prawnik radzi

Kilka miesięcy temu wynajmowałem mieszkanie pewnemu studentowi. Na początku płacił regularnie, ale potem przestał. Nie zapłacił mi za 3 miesiące, po czym odesłał mi klucze i wyprowadził się, bo umowa się skończyła. Wysłałem mu wezwanie do zapłaty, ale nie odpowiedział na nie. Co mam zrobić?

Staszek z Sanoka



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

Jednym z podstawowych obowiązków najemcy jest zapłata na rzecz wynajmującego czynszu, jaki strony ustaliły w umowie najmu. Jeżeli najemca nie uregulował wszystkich należności, może Pan wystąpić do Sądu z pozwem o zapłatę.

W takiej sprawie pozew powinien być sporządzony na urzędowym formularzu, które są dostępne w sądach i na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości. Do pozwu należy dołączyć umowę najmu oraz kopię wezwania do zapłaty. Dobrze też załączyć np. odpis z księgi wieczystej wykazujący, że jest Pan właścicielem wynajmowanej nieruchomości. Pozew podlega opłacie sądowej, która jest zależna od wartości dochodzonej należności (np. jeżeli dochodzona kwota nie przekracza 2.000 zł – opłata wynosi 30 zł.) W sytuacji uwzględnienia powództwa sąd wyda nakaz zapłaty, w którym nakazuje pozwanemu zapłacenie zaległego czynszu w terminie 2 tygo-

dni od dnia otrzymania nakazu zapłaty. Nakaz zapłaty wydawany jest na posiedzeniu niejawnym. W przypadku roszczeń o zapłatę czynszu najmu, sprawy rozpoznawane są w postępowaniu uproszczonym bez względu na wartość dochodzonej kwoty. Pozew o roszczenie ze stosunku najmu można wytoczyć albo przed sąd miejsca położenia nieruchomości, albo przed sąd w okręgu, którego pozwany ma miejsce zamieszkania.

Po uprawomocnieniu się nakazu zapłaty, będzie Pan mógł zwrócić się do komornika z wnioskiem o wszczęcie egzekucji. Pozwany może jednak wnieść sprzeciw od nakazu zapłaty, w którym zakwestionuje dochodzone roszczenie. W takim wypadku nakaz zapłaty nie uprawomocni się, a sprawa zostanie skierowana do rozpoznania na rozprawie.

### Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1360 z późn. zm.)
2. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 300 z późn. zm.)

OGŁOSZENIE PŁATNE

## Burmistrz Miasta Sanoka

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **02.11.2018 r.** do dnia **23.11.2018 r.**, zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Wykaz obejmuje nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Akcyjnej, oznaczoną jako działka nr 2698 o pow. 0,0497 ha - sprzedaż w trybie przetargu.



# Lekcja historii i patriotyzmu z prawdziwego zdarzenia

W związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 8 w ubiegłym tygodniu uczestniczyli w wyjątkowej lekcji historii i patriotyzmu. Wszystko to za sprawą projektu „Śladami historii małych ojczyzn – Program Niepodległa 2018”, którego autorem jest Eugeniusz Gordziejuk ze Studia Miniatur Filmowych w Warszawie, od wielu lat współpracujący z BWA Galerią Sanocką.

– Projekt powstał z myślą o połączeniu wiedzy historycznej z wiedzą filmową – tłumaczy Eugeniusz Gordziejuk, który na co dzień zajmuje się edukacją filmową i upowszechnianiem kultury. – W zamierzeniu jest też projektem teatralnym i plastycznym.

Został on zrealizowany dzięki dofinansowaniu ze środków Programu Wieloletniego „Niepodległa” na lata 2017-2022 we współpracy z BWA Galerią Sanocką, Studium Miniatur Filmowych w Warszawie i Stowarzyszeniem „Promyczek dzieciom” z Nowego Sącza. Inspiracją był wyjątkowy jubileusz, który obchodzimy w tym roku, mianowicie setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości.

Podczas trzydniowych warsztatów, trwających od 23-26 paździer-

broni – relacjonowała jedna z uczennic.

Część uczestników warsztatów z blisko 40-osobowej grupy, pod czujnym okiem Eugeniusza Gordziejuka oraz Filipa Rogozińskiego, operatora i montażysty, pracowała przy tworzeniu filmu dokumentalnego o Sanoku. Krok po kroku młodzież dowiadywała się, jak wygląda proces realizacji filmu od „podszewki”. W ten sposób powstały dwa dokumenty przeplatane filmem animowanym. Druga grupa pod opieką kierownika BWA, Sławomira Woźniaka, przygotowywała z kolei występ artystyczny. Zwieńczeniem zajęć był wielki finał, który odbył się 26 października w BWA Galerii Sanockiej. Po inscenizacji, w której uczniowie przejmują recytowali wiersze o te-

Robert Zoszak, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8, również nie krył zadowolenia i dumy ze swoich podopiecznych. – Efekt finału jest naprawdę zaskakujący. Zarówno teatr, jak i tworzenie filmu to bardzo trudne formy przekazu. Patrząc na was, jako aktorów amatorskich, mogę powiedzieć, że poradziście sobie jednak profesjonalnie – mówił.

Zwieńczeniem projektu było uroczyste wręczenie nagród w związku z konkursem plastycznym, zorganizowanym dla uczniów gimnazjum i klas IV-VIII szkół podstawowych. Spośród 63 nadesłanych prac związanych z jubileuszem 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości jury w składzie: Joanna Szostak-Rogoz, Tomek Mistak i Szymon Szczepkowski z BWA Galerii Sanockiej oraz



nika, młodzież siódmej, ósmej klasy i trzeciej klasy gimnazjum ze SP8 poznawała historię swojego miasta oraz ważniejsze daty i wydarzenia, które sprawiły, że Sanok odzyskał niepodległość. Pierwszego dnia historyk Andrzej Romaniak w sali gobelinowej Muzeum Historycznego przedstawił uczniom mało znane fakty z dziejów miasta. Lekcję wzbogacił prezentacją archiwalnych fotografii, które większość zobaczyła pierwszy raz w życiu. Tym bardziej dla tak młodych osób było to wyjątkowe przeżycie. Historyk tłumaczył, że rok 1918 jest symboliczną datą, ponieważ droga do niepodległości trwała znacznie dłużej.

– Te drogi były tak naprawdę różne. Jedni wybrali walkę zbrojną, inni działalność pokojową (praca u podstaw, praca organiczna, podtrzymywanie historii i tradycji). Dopiero połączenie tych dwóch dróg przyniosło określony efekt i doprowadziło do odzyskania niepodległości – mówił Romaniak.

Historyk wiele uwagi poświęcił działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Tymczasem członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej „San” zaprezentowali umundurowanie oraz karabiny, które były używane w czasie I wojny światowej, co wzbudziło niemałe zainteresowanie młodzieży.

– Nigdy wcześniej nie widziałam na własne oczy takiego munduru ani

matyce niepodległościowej, wyświetlono dwa dokumenty. Jak przystało na film z prawdziwego zdarzenia, w napisach końcowych pojawiły się nazwiska uczniów oraz osób, które przyczyniły się do jego powstania.

– Te dwa filmy to jest nasze wspólne dzieło, a właściwie wasz ogromny wysiłek – mówił Gordziejuk. – Poznaliście techniki animacji pod kamerą i taką klasyczną animację, rozmawialiśmy na temat sposobów realizacji filmów i procesu produkcyjnego. Mam nadzieję, że coś zostanie wam w pamięci.

Celem pomysłodawcy projektu było również to, aby wiedza historyczna z różnych regionów Polski była ogólnie dostępna. W związku z tym podczas finału wyświetlono filmy, które zostały zrealizowane przez uczniów w Rajbrocie (wieś położona 40 km od Nowego Sącza) i w Nowym Sączu. W ten sposób młodzież mogła dowiedzieć się, jakie wydarzenia doprowadziły do odzyskania niepodległości w tych rejonach kraju. Projekt „Śladami małych ojczyzn” niebawem trafi do Pruszkowa, ostatniego miejsca objętego warsztatami.

– Po raz kolejny nie zawiodłem się na młodzieży sanockiej, która bardzo rzetelnie pracowała przez te dni – mówi z wielką radością Gordziejuk. – Mam nadzieję, że film będzie oglądany nie tylko w Sanoku, ale również w innych miejscowościach.

Aleksandra Karmelita z MBP, wyłoniła zwycięzców. W kategorii wiekowej klas IV-VI na podium znalazły się: Anna Jaklik (SP2), Emilia Mar-kuc (SP2) oraz Maria Kalbarczyk (SP1). Drugie miejsce ex aequo zajęli Jakub Pietrzekiewicz (SP2), Izabela Malik (SP2) oraz Oskar Zychowicz (SP4). W kategorii gimnazjum oraz klas VII-VIII szkoły podstawowej pierwsze miejsce zajęli Marcelina Ochała (SP9), Dawid Kłodowski (SP3), Kinga Biodrowicz (SP1). Pozostali uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy.

– Jestem mile zaskoczona, że nie tylko młodzież z sanockich szkół, ale również całego powiatu sanockiego tak licznie wzięła udział w tym konkursie – mówiła Irena Penar, naczelniczka Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej. – Nie pozostaje mi nic innego jak pogratulować, przede wszystkim uczniom waszych wspaniałych umiejętności, różnorodnych technik, ale także nauczycielom tego, że koordynowaliście te prace.

– Z podziwem patrzę na te dzieła, wykonywane różną techniką. Każda z prac wymagała z pewnością dużego wysiłku, zarówno twórczego, jak i manualnego – mówił Eugeniusz Gordziejuk, gratulując uczniom pomysłowości i historycznego podejścia do tematu. – Bardzo się cieszę, że ten projekt trafił do Sanoka.

Edyta Szczepiek

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA  
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

## AUTORSKA RECENZJA

„Grzechot kości” Fiona Cummins

Clara ma pięć lat, bogatych rodziców, duży dom, nianię oraz zdeformowane dłonie. W swoim małym idealnym świecie czuje się trochę samotna i zagubiona, rodzice w pogoni za szczęściem nie zawsze o niej pamiętają. Jakiej ma 6 lat, domek na przedmieściach, w którym spędza z mamą czas po szkole i tatę, który uchodzi za nieudacznika. Ma też rzadką i nieuleczalną chorobę – postępujące kostne zapalenie mięśni – która zmienia z czasem jego ciało w klatkę z kości i nie pozwoli mu dożyć sędziwego wieku. Choroba spędza sen z powiek jego rodzicom, dla których syn jest całym światem.

Co przyciągnęło do tej dwójki, pozornie niczym ze sobą nie powiązanych dzieci, okrutnego porywacza? Bo o tym, że zostały porwane, detektyw Etta Fitzroy jest przekonana. O tym, że porywacz jest okrutny, świadczą zaś groteskowe „pamiątki”, jakie zostawia w miejscu uprowadzenia ofiary. Autorka uchyla rąbka tajemnicy i pozwala nam poznać tego człowieka z biegiem akcji. Przedstawia nam okrutnego samotnika, dla którego liczy się tyl-



ko przedłużenie rodzinnej tradycji. Bardzo mrocznej tradycji. Fitzroy uświadamia sobie, że miała już z nim do czynienia i nie udało jej się uratować tamtej ofiary... Czy tym razem będzie inaczej? Czy zdąży na czas i zdoła zwrócić dzieci zdruzgotanym rodzicom?

Fiona Cummins stworzyła mroczny, wciągający kryminał. Wprowadza nas w nieidealny, a jednak pełen swego rodzaju miłości, świat dwóch różnych rodzin, aby zaraz wyrwać im ich szczęście i zburzyć spokój na naszych oczach. Pokazuje nam, że nawet nieudacznik może zaważać o sobie i najbliższych, a ci, którzy mają wszystko, niekoniecznie są we wszystkim najlepsimi. Przeraza nas postacią zimnego mordercy, który na ludzi patrzy jak na eksponaty w muzeum i nie ma żadnych zahamowań w zadawaniu śmierci. „Grzechot kości” pochłonęłam z zapartym tchem i polecam go wszystkim wielbicielom dobrych, trzymających w napięciu kryminałów, a zaraz zaczynam czytać „Zemstę kolekcjonera kości”, bo gdzieś tam musi czekać happy end...

Agata

„Cuda za rogiem” Keigo Higashino

Japońscy krytycy nazwali „Cuda za rogiem” jedną z najbardziej wzruszających historii, inną niż większość powieści obyczajowych. Nie znajdziemy tu powielanego schematu miłości i szczęśliwego zakończenia. Książka składa się z historii kilku osób, ale z czasem, gdy zbliżamy się do końca, zauważamy wspólny wątek. To cudowna opowieść o tym, co daje nam pomaganie i jak bezinteresowność zmienia człowieka. Każdy z nas ma w życiu jakieś problemy albo czekają nas trudne decyzje. Niekiedy wstydzimy się poprosić o pomoc bliskich bądź zwyczajnie nie mamy się do kogo zwrócić. Pan Namiya udowadnia nam, że cuda

się zdarzają. W swoim sklepie wielobranżowym otwiera kącik porad. Listy z prośbami o pomoc wrzucane są przez roletę do sklepu, a już kolejnego dnia można przeczytać szczerą odpowiedź. Dzięki temu starszemu czuje się potrzebny, wie, że jego życie ma jeszcze sens.



Autor wyraźnie tęskni za latami 80-tymi, kiedy to rytuał pisanie listów był na porządku dziennym. To lektura, dzięki której się uśmiechniecie i wrzuczycie. Idealna na prezent, bo jej kolejnym atutem jest piękna okładka. To prawdopodobnie jedna z najlepszych i najbardziej pozytywnych książek, jakie przeczytacie w tym roku. Gorąco polecam.

Mariola K.

„Chłopaki chojraki” Marcin Prokop

Znany prezenter telewizyjny Marcin Prokop w nowej książce przedstawia nam 20 sylwetek znanych i mniej znanych Polaków, którzy zmienili świat. Książka opowiada w ciekawy sposób o chłopakach, którzy przelamywali granice i stereotypy oraz nie bali się wyzwań i porażek. Dla urozmaicenia tekstu, zostały wprowadzone dialogi. Czy wiecie, kim był Maksymilian Faktorowicz? Za to większość kojarzy markę Max Faktor. Czy w twoim mieście

jest ulica Żwirki i Wigury? Jak uważasz, czy ten pierwszy był pilotem, a drugi konstruktorem maszyn? Czy może odwrotnie? Jak myślisz, czy mały Zbigniew Wodecki lubił ćwiczyć na skrzypcach, gdy kole-dzy grali w piłkę na podwórku? Jakiej muzyki słuchał Zbigniew Religa podczas operacji? Odpowiedzi znajdziesz w tej książce.



Jest to świetna propozycja dla dzieci, młodzieży i dorosłych, którzy nie są miłośnikami typowych biografii.

Renata



# Bez przenikania świat by nie istniał



Dziewięciu artystów z Klubu Fotografików Sanockich, działających przy Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” zaprezentowało w poniedziałkowy wieczór w Miejskiej Bibliotece Publicznej swoje najnowsze prace. Twórcy tym razem podjęli temat przenikania.

– Dziś przypada taki minijubileusz. To nasza piętnasta wystawa i piętnasty rok naszej działalności – mówił na otwarciu wystawy z tytułowanej „Przenikanie” Waclaw Koziół.

Do tej pory przez klub przewinęło się około 14 osób, a z założycielskiego składu pozostało zaledwie trzy. Na wernisażu, który odbył się 29 października, ze względu na stan zdrowia, zabrakło znanego wszystkim Władysława Szulca, fotografa i malarza. Waclaw Koziół postanowił zaprezentować go jednak na swojej fotografii. Jego prace nieco różniły się od pozostałych. Artysta stworzył obraz składający się z tysięcy mniejszych zdjęć. Korzystał przy tym z bazy blisko 4 tys. własnych fotografii i specjalnego programu graficznego. Efekt końcowy jest zadziwiający. Z bliska widzimy tysiące mniejszych zdjęć, a kiedy się oddalimy powstaje jeden spójny obraz.

Marian Kraczkowski, jeden z fotografików odwołał się do tematu wystawy i wytłumaczył, czym jest dla niego przenikanie. – To przede wszystkim termin zaczerpnięty z języka filmowego – zaznaczył.

W latach 30. Georges Melies, francuski iluzjonista, aktor i sztuk-

mistrz stworzył termin nakładania zdjęć, które polegało na tym, że w momencie wygasania jednego zdjęcia, pojawiała się w to miejsce drugie. Ten proces nazwał przenikaniem.

– To pojęcie funkcjonuje od lat 30. w kinematografii, ale w dzisiejszych czasach powiedziałbym, że jest dość oszczędnie stosowane – wyjaśnił artysta.

Kraczkowski zauważył, że przenikanie może mieć tak naprawdę bardzo szeroki aspekt. – Może to być przenikanie światła, form, czasu czy przestrzeni – wymieniał kolejno. – Dla mnie to nawet dwie ścieżki dźwiękowe, które się wzajemnie przenikają, a efekt końcowy może być zaskakujący.

– Bez przenikania świat by nie istniał! – czytamy w folderze przygotowanym specjalnie na to wydarzenie. – Mamy nadzieję, że zainspirujemy was do podobnych poszukiwań „motywu przenikania” w świecie zmysłów, kolorów, światła, materii i kształtów.

Wystawę można obejrzeć w „Galerii 20” do 24 listopada.

Edyta Szczepiek

## Przejmujący film o żonie Wojciecha Jagielskiego

Gdy 30 lat temu na ekrany polskich kin wszedł „Krótki film o zabijaniu” Krzysztofa Kieślowskiego, krytycy chwalili reżysera i operatora Sławomira Idziaka za przełożenie na język obrazu bezdusznej atmosfery zbrodni. Idziak, stosując przeróżne filtry, wykreował zdeformowany obraz Warszawy końca lat 80., sugestywnie oddający stan emocji głównego bohatera, zagranego przez Mirosława Bakę, młodego zabójcy taksówkarza. Dziś to samo możemy powiedzieć o debiucie fabularnym Ewy Bukowskiej „53 wojny”. Film nie szarpałby nerwów, gdyby nie nowatorskie zabiegi operatora na planie filmowym oraz w postprodukcji obrazu.

Lata 90. ub. wieku tryskały w Polsce, mimo wszechobecnej tandety, pozytywną energią zmian ustrojowych, gotowością ludzi do wyrzeczeń. Z tej pozytywnej energii w filmie Ewy Bukowskiej zostały tylko strzępy. Bo choć opowiedziana historia zaczyna się w tamtym okresie, to nie kipi optymizmem, bo dotyczy cierpienia pewnej kobiety, Anny, żony znanego korespondenta wojennego Witka. Mąż często opuszcza rodzinę, wyjeżdża w różne zakątki świata, w których obficie żniwa zbiera śmierć. Miłość do męża sprawia, że kobieta coraz bardziej czuje się opuszczona, popada w ciężką melancholię. By pokonać niezdrowe stany, zaczyna myślać i emocjami towarzyszyć mężowi podczas jego reporterskich wypraw, psychicznie katapultuje w rejony walk. Pomagają jej w tym telewizyjne migawki. Telewizor pełni rolę pomostu między kobietą przebywającą w warszawskim mieszkaniu a mężem, zbierającym materiały na dziennikarskim froncie.

Cierpienie i choroba psychiczna nie są fotogeniczne, gdyż przynależą do krainy cienia. Ludzkiemu bólowi nie towarzyszą klasyczne kategorie estetyczne. Ani piękno, ani brzydotta. Dlatego reżyserka dokonała trafnej decyzji, porzucając klasyczny, czysty styl operatorski, na rzecz symulowanego reporterskiego, prawie że wojennego stylu filmowania. Postać Anny, choć pokazywana w dużych zbliżeniach, często jest ucięta, niepełna, obraz jest zamazany, niedoświetlony. Poglębiające się u Anny stany chorobowe odbijają się jak w zabrudzonym lustrze: kadry są zamglone, mało ostre. Obrazy, stanowiące ekwiwalent przeżyć bohaterki, często zlewają się ze skaczącym telewizyjnym ekranem. Reporterska wiwerek paradoksalnie sprawia, że reżyserka osiąga czystość swoich intencji: nie zależy jej ani na estetycznym przekłamywaniu rzeczywistości, ani na szokowaniu czy też tandetnym podpatrywaniu czyjś bólu. Mimo że pokazuje wiele, tak wiele, że wrażliwe osoby mogą mieć

z tą psychodramą nie lada kłopot, zachowuje szacunek dla swojej bohaterki. Nie zamienia jej w obiekt taniego voyerizmu (to także zasługa znakomitej, bardzo prawdziwej gry aktorskiej Magdaleny Popławskiej). Narracja jest bardzo płynna, obrazy zlewają się w jeden strumień, w którym podziały na pory dnia i roku nie odgrywają ważniejszej roli. Czas realny, fizyczny zostaje zastąpiony przez czas wewnętrzny Anny. Świat zabarwia się jej cierpieniem.

Historia jest autentyczna. Anna to Grażyna Jagielska, żona Wojciecha Jagielskiego, wieloletniego korespondenta wojennego „Gazety Wyborczej” i PAP, autora wielu znakomitych książek, prawdziwego następcy króla reportażu Ryszarda Kapuścińskiego. Jagielski do tego stopnia był skoncentrowany na swojej pracy, uzależniony od niej, że przeoczył krytyczny moment, kiedy w psychice jego żony załęgł się paniczny lęk o męża, zbyt głębokie współodczuwanie dotykających go przeżyć, życie z nim na krawędzi śmierci. U Grażyny Jagielskiej psychiatra zdiagnozował zespół stresu pourazowego, taki sam jak u żołnierzy wracających z misji w Afganistanie. Jedną z form terapii było napisanie przez pacjentkę książki autobiograficznej „Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym”, która stała się podstawą do nakręcenia filmu.



Fot. Robert Jaworski/Next Film

Czy Ewa Bukowska jest współczesnym wcieleniem nieżyjącego Krzysztofa Kieślowskiego? Nie wierzę w reinkarnację, ale wierzę w wielki talent reżyserki, bo wykazuje ten sam stopień uważności na najdelikatniejsze aspekty ludzkiego sumienia, co autor „Dekalogu”. Reżyserka nie komentuje opowiedzianych zdarzeń, to pozostawia nam, natomiast zadaje dyskretne pytanie o granice miłości, czy może być w ogóle symetryczna? Gdzie przebiega cienka czerwona linia, po przekroczeniu której zatracamy się w dawaniu siebie drugiej oso-

bie. Bukowska sugeruje, że miłość jest niebezpieczna, bo pokazuje ludzi takimi, jacy są naprawdę. Nagimi wobec psychicznych i duchowych głębin. Zrzuca z nich maski. Warto wsłuchać się w te pytania, bo mimo że „53 wojny” są pierwszym filmem Ewy Bukowskiej, ona sama ma wiele do powiedzenia z racji życiowych doświadczeń.

Porównanie Bukowskiej do Kieślowskiego traktuję jako dobrą odpowiedź. Czekam na drugi film tej reżyserki!

Piotr Samolewicz

53 wojny, Polska 2017, dramat psychologiczny (82 min), scen. i reż. Ewa Bukowska, w rolach głównych Magdalena Popławska, Michał Żurawski, Krzysztof Stroiński. Dystr. Next Film. W kinach od 19 października 2018.

OCENA: 4/6



# A może jednak jutro będzie lepiej?

Zacznijmy może od tego, że poważniejszej wojny w Europie nie było już od ponad 70 lat. Każdy konflikt zbrojny to ogromniszczeń oraz ludzkich tragedii. Dlatego, gdy tylko idziemy wieczorem do łóżka spać, wzniesmy lampką wina toast za czasy, w których jeden człowiek nie musi podrzynać gardła drugiemu. Posiadamy nadal armie, i słusznie, gdyż stara rzymska maksyma, pochodząca od Tytusa Liwiusza, głosi: „Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny”. Natomiast nikt poważnie nie traktuje możliwości wybuchu jakiegos większego konfliktu na terenie naszego kontynentu.

Całość ziemskiego bytowania ułatwia nam rozwój technologiczny. Dzięki postępom w medycynie na pokazań część chorób wymyśliłmy już jakieś lekarstwo. Nowoczesne rolnictwo stało się na tyle skuteczne, że przestaliśmy rozumieć to, czym jest głód, co jeszcze dla pokolenia naszych dziadków nie było takie oczywiste. Wskutek wzrostu produktywności możemy za niewielkie pieniądze zakupić całkiem okazały koszyk produktów wszelkiego rodzaju. Zwiększenie stopnia specjalizacji w gospodarce to w swej istocie większa wygoda dla wszystkich.

Dzięki akumulacji dóbr, żyjemy w czasach niespotykanego wcześniej dobrobytu. My wręcz nie doceniamy tego, co mamy, często ze względu na nadmierne ambicje. Większość domów, nawet biedniejszych, posiada dzisiaj kuchnię i łazienkę. Gdy wejdziemy do statystycznego mieszkania, szybko zobaczymy telewizor, kuchnię gazową, lodówkę, pralkę oraz laptopa – to są wszystko rzeczy codziennego użytku. Wszystkie te dobra są dla nas czymś naturalnym, a jeszcze pół wieku temu było zupełnie inaczej. Kilka

Jeden z moich kolegów z pracy zarzucił mi, że wszystkie moje felietony zawarte na łamach „Tygodnika Sanockiego” nie zawierają nic innego, jak tylko apokaliptyczne wizje rozwoju świata i ludzkości. Podczas ożywionej dyskusji twierdził: „Ota-cza nas przecież nie tylko zagłada, lecz również dobro czy miłość – a o tym wcale nie piszesz. Rzeczywistość to coś więcej niż pesymistyczna filozofia A. Schopenhauera czy ponure wizje rodem z obrazów Z. Beksińskiego”. Rękawicę podejmuję, a przed krytyką składam pokłon. Niniejszy tekst ma za zadanie pokazać, iż faktycznie jutro może być lepsze i że są takie zjawiska, które napawają nadzieją.



pokoleń temu kobiety prały ubrania nad rzekami – z dzisiejszego punktu widzenia to wręcz obłąd.

O ile kiedyś edukacja uniwersytecka była czymś elitarnym, o tyle dzisiaj niemal każdy może studiować. Ośrodki szkoleniowe zapewniają bogatą ofertę kursów wszelkiego rodzaju. Ze względu na rozwój internetu oraz sektora wydawniczego, posiadamy dostęp do niewyobrażalnych zasobów wiedzy. Aby zostać ekspertem w danej dziedzinie, wystarczy tylko chęci. Rynek jest już tak przesycony osobami z wyższym wykształceniem, że coraz bardziej pożądanymi są fachowcy o kwalifikacjach zawodowych. Luka zarobkowa związana z posiadanym

poziomem wykształcenia maleje. Innymi słowy, lepiej być dobrym fachowcem niż bezrobotnym magistrzem.

Współczesny transport pozwala podróżować dużej części populacji za niewielkie pieniądze. Jeszcze jakieś 50 lat temu wybranie się do wioski, położonej kilka kilometrów dalej, było czymś niezwykle trudnym. Dzisiaj już nawet zdobywanie największych szczytów przestało robić jakiegokolwiek wrażenie. Dla wielu osób wycieczki stanowią naturalną ciekawość człowieka. Nowe możliwości komunikacyjne są również szansą na to, by zdobywać i podtrzymywać znajomości biznesowe.

Nowoczesna gospodarka w coraz większym stopniu zapewnia siłę roboczej ciekawą pracę. O ile kiedyś wszystkie proste, nużące czynności musiał wykonywać człowiek, o tyle teraz zastępują go w tym maszyny i urządzenia. W rezultacie coraz większe znaczenie mają te stanowiska, w których kluczowa jest kreatywność człowieka. Rynek pracy, co prawda, stawia przed potencjalnymi pracownikami coraz większe wymagania, ale też równocześnie dostosowuje do nich płace.

Ze względu na podniesienie jakości naszego codziennego bytu, żyjemy coraz dłużej. O ile kiedyś przeciętny człowiek żył tylko 20-30 lat, o tyle teraz żyje około 70 lat.

Ten ponaddwukrotny wzrost zawiązujemy lepszemu żywieniu, wyższemu poziomowi higieny czy poprawie stanu sanitarnego. Przez wiele wieków ulice miast tonęły w błocie wymieszanym z odchodami, o czym większość współczesnego społeczeństwa posiada nikłą wiedzę.

Wszelkie globalne statystyki wskazują na to, że przestępczość spada wraz z upowszechnieniem bogactwa. Już teraz Polska jest jednym z najbezpieczniejszych państw w całej UE. Widocznie wolny handel łagodzi obyczaje, co może potwierdzić wielu klasycznych ekonomistów. Ceny samochodów oraz sprzętu AGD i RTV są na tyle niskie w porównaniu do zarobków,

że nie oplaca się kraść – do takiego wniosku doszło wielu potencjalnych kryminalistów.

Rozwój branży komunikacyjnej doprowadził do sytuacji, w której relacje z drugim człowiekiem nigdy nie były tak tanie i łatwe. Gdy jesteśmy w domu, wystarczy zalogować się na portal społecznościowy, by mieć bezpośredni kontakt ze wszystkimi znajomymi. Do tego nowoczesna myśl techniczna wyposaża nas w e-maile, smsy i mmsy. Do zamierzchłej historii przeszły budki telefoniczne, faksy, telefony i pagery.

Ostatnim optymistycznym wnioskiem niech będzie fakt, że po złu zawsze przychodzi dobro. Cały czas ten świat jednak zmierza ku lepszemu, ze względu na występowanie okresowego wzrostu standardu życia. Stąd Wolter w „Kandydzie” miał wyłącznie rację satyryczną, a nie rację intelektualną. Od zarania dziejów świat kształtowali przecież wizjonerzy i tytani pracy. Tacy właśnie ludzie są motorami rozwoju. Natomiast malkontenci są potrzebni wyłącznie do tego, by przestrzegać liderów przed fałszywymi ścieżkami.

Prędzej czy później świat wróci do właściwych, zdroworozsądkowych rozwiązań. Do tego jest jednak potrzebny upływ czasu. Życie na swój sposób możemy porównać do lasu. Najpierw drzewa rosną, pną się do góry, wraz z dostępem do słońca zwiększają swoją średnicę. Potem starość dotyka nawet najpotężniejsze drzewy. W pewnym momencie pomniki przyrody, niegdyś majestatyczne, zaczynają przypominać cię dawniej potęgi, gdy przychodzi choroba, korniki bądź zmęczenie materiału, wywołane zębem czasu. Na samym końcu nastaje upadek, a na miejsce starego układu już czekają spragnione podboju świata młode sadzonki.

**Karol Skorek**

## Biały krzyż Ojca Andrzeja

**Pamięć o śp. Ojcu Andrzeju Deptuchu OFMConv – sanockim franciszkaninie znalazła w Trepczy niecodzienną formę. Kamienna tabliczka w kształcie krzyża w krótkich słowach streszcza jego długie, bo blisko stuletnie życie (1920-2015).**

Ojciec Andrzej Deptuch pochodził z Ładzina koło Rymanowa. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej za głosem powołania wyjechał do Niepokalanowa, w którym jego charyzmatyczny założyciel Maksymilian Maria Kolbe – późniejszy męczennik z Auschwitz – gromadził z całej Polski setki młodzieńców, odbywających pod jego czujnym okiem zakonnym

nowicjat. Następnie po zdaniu matury rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne, kontynuowane podczas hitlerowskiej okupacji a zakończone złożeniem ślubów wieczystych i przyjęciem święceń kapłańskich. W trudnych czasach powojennych jako młody kapłan został kapelanem WiN-u. Za tę działalność był więziony i okrutnie torturowany w mrocznych kazamatach



przez oficerów UB i NKWD. Swoje późniejsze trudności ze słuchem tłumaczył ścisaniem głowy w drzwiach, jako jedną z wyszukanych form zadawania cierpienia w śledztwie. Nie uląkł się i wytrzymał; amnestia z lat pięćdziesiątych pozwoliła mu wyjść na wolność, a Pan Bóg dał mu długie życie.

Przez całe lata służył Bogu i ludziom jako kapłan i zakon-

nik oraz dawał świadectwo komunistycznych okrucieństw. Mimo tak bolesnych przeżyć, nie było w nim chęci zemsty czy odwetu, jedynie pamięć o tym, do czego zdolny jest system, który odrzuca istnienie Boga. Często mawiał „oby już nigdy te straszne czasy się nie powtórzyły...”. Jako świadek trudnych czasów zapraszany na spotkania z dziećmi i młodzieżą w trepczańskim szkole

potrafił zartować i zachęcał, by Boże talenty rozwijać nie tylko dla własnego dobra, ale w służbie Ojczyzny. Sam mógł być wzorem w tej dziedzinie, pisząc w trudnych czasach powojennych rozprawę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nigdy się tym tytułem nie chwalił, bo jak uważał nie jest to sprawa najważniejsza. Mawiał, że „to codzienność ukazuje, jakim jesteś człowiekiem”. W trepczańskim parku w niedalekiej odległości od „Białego krzyża” w Kwaterze Katyńskiej rośnie dąb pamięci o zamordowanych polskich oficerach, który Ojciec Andrzej własnoręcznie zasadził podczas uroczystości w maju 2010 roku. W pamięci dzieci i młodzieży oraz wszystkich, którzy uczestniczyli w spotkaniach czy też słuchali jego

kazań, pozostanie jako zakonnik pełen pogody ducha i humoru, który ponad wszystko cenił sobie prawdę i pamięć o nielatwej historii XX wieku.

Zbliżająca się 3 rocznica śmierci (1 XI) Ojca Andrzeja i listopadowe zaduszki będą okazją do modlitwy i zapalenia znicza przy symbolicznym obelisku, upamiętniającym żołnierzy wyklętych, a wśród nich pełnego odwagi sanockiego franciszkanina. Wraz z jego śmiercią na wieczną wartę odchodzą ostatni świadkowie tamtych wydarzeń. Piosenka Krzysztofa Klenczona, która stała się inspiracją to upamiętnienia „skazanych na zapomnienie”, to powrót naszej pamięci do „Tych, których nie ma...”, a którym tak wiele zawdzięczamy.



# Pieniądże rosną w lesie

Kiedy tylko rozpoczyna się sezon na grzyby, chętnych na dodatkowy zarobek nie brakuje. Tym bardziej że dziennie na ich sprzedaży można zarobić nawet kilkaset złotych. Duża powierzchnia lasów, sprzyjający klimat, a przede wszystkim brak ograniczeń prawnych co do ilości zbieranych grzybów to – mogłoby się wydawać – same plusy. Jest jednak jeden mały szkopuł – handel grzybami bez odpowiednich atestów jest nielegalny.

## To prawdziwa żyła złota

Pan Piotr od lat lubi chodzić na grzyby. Kiedy tylko przyjdzie sezon wymyka się z domu wczesnym rankiem i wyrusza na „łowy”. Wcześniej zbierał je, a następnie suszył na własny użytek. Od dwóch lat również je sprzedaje, a w sezonie jest w stanie zarobić całkiem przyzwoitą sumę, bo nawet kilka tysięcy złotych!

– Pewnego razu pomyślałem, czemu by tak nie połączyć przyjemnego z pożytecznym i zarobić na tym paru groszy – mówi grzybiarz. – Jak się okazało, jest to prawdziwa żyła złota!

Najbardziej chodliwe są prawdziwki, czyli borowiki szlachetne, w dodatku suszone. Pół kilo kosztuje blisko 100 zł. Ze świeżych grzybów dobrze sprzedają się kurki i rydze.

– Wszystko tak naprawdę zależy od pogody – zaznacza z kolei pan Marek, który zaczął handlować grzybami, jak tylko przeszedł na emeryturę. – Można całkiem nieźle dorobić sobie do skromnej emerytury – śmieje się grzybiarz,

dodając, że jeżeli pogoda sprzyja, w sezonie można zarobić nawet 12 tys. zł.

– Mało osób korzysta z dobrodziejstw lasu – zauważa z kolei pan Mieczysław, który na grzybach zna się jak mało kto. – A przecież tam „rosną” pieniądze! Wystarczy się po nie schylić – dodaje.

## Jadalny czy trujący?

Jak co roku sanocki Inspektor Sanitarny apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności, jeżeli chodzi o zbieraczy grzybów oraz tych, którzy je spożywają. Niejednokrotnie mogą być one przyczyną poważnych zatruc, a czasem doprowadzić nawet do śmierci. O pomyłkę nietrudno, dlatego ważne, aby zbierać wyłącznie wyrośnięte i dobrze wykształcone okazy. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości, można skorzystać z bezpłatnej porady w stacjach sanitarno-epidemiologicznych. W Oddziale Laboratoryjnym w Sanoku, mieszczącym się przy ul. Jezerskiego 39 grzyboznawcy udzielają darmowej konsultacji (w przy-

padku grzybów świeżych) w godzinach 7.30-15.00 od poniedziałku do piątku. – Przychodzą do nas osoby, które mają wątpliwości, czy znalezione przez nich grzyby jest jadalny czy trujący – mówi Marta Sikorska, grzyboznawca i kierownik Laboratorium Higieny Żywności i Żywności w Oddziale Laboratoryjnym WSSE w Sanoku. – Nierzaz mają cały koszyk, który przeglądamy pod względem prawidłowości zebrania tych jadalnych.

## Grzyby wolne od podatku

Zgodnie z art. 21 ust 1 pkt 72 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych dochody ze sprzedaży jagód, owoców leśnych oraz grzybów ze zbioru dokonywanego osobiście lub z udziałem członków najbliższej rodziny zwolnione są z podatku dochodowego. Oznacza to więc, że niezależnie od tego, ile zarobi grzybiarz, nie musi rozliczać się z Urzędem Skarbowym. Warunkiem jest jednak to, że sam albo jego najbliższa rodzina je zbiera. Tym samym

osoby sprzedające grzyby na placach targowych albo przy drogach nie znajdują się w kręgu zainteresowania inspektorów kontroli skarbowej. Niemniej jednak są inne obostrzenia w tej kwestii.

## Bez atestu ani rusz

Każdy sprzedający grzyby czy to na bazarach, przy drodze, czy przez internet powinien posiadać atest. Wydawany jest on przez osobę posiadającą uprawnienia klasyfikatora grzybów albo grzyboznawcy. Tylko z takim pozwoleniem może je legalnie sprzedawać.

– W przypadku grzybów świeżych atesty mogą wydawać grzyboznawcy i klasyfikatorzy grzybów, natomiast jeżeli chodzi o grzyby suszone grzyboznawcy – wyjaśnia Marta Sikorska.

Duża część grzybiarzy takich atestów jednak nie posiada. Wówczas straż miejska może ukarać handlarza mandatem. Gorzej gdy wśród jadalnych grzybów znajdzie się niejadalny. Kiedy zostanie stwierdzona sprzedaż grzybów niejadalnych, sprzedaw-

ca może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nieumyślne wprowadzenie do obrotu środka spożywczo-szkodliwego dla zdrowia i życia. Kupując zatem grzyby od osoby nieposiadającej atestu, musimy być świadomi takiego zagrożenia. Warto więc zachować zdrowy rozsądek, nie łakomić się na „super okazje”, a grzyby kupować wyłącznie ze sprawdzonych źródeł.

Jak się okazuje atesty to nie wszystko. Ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia zezwala na wprowadzenie do obrotu grzybów, ale wyłącznie tych, których wykaz został zamieszczony w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 17 maja 2011 roku w sprawie grzybów dopuszczonych do obrotu lub produkcji przetworów grzybowych, środków spożywczych zawierających grzyby oraz uprawnień klasyfikatora grzybów i grzyboznawcy. Po tegorocznej nowelizacji ustawy, na wniosek jednego z przedsiębiorców, wykaz został rozszerzony o kolejne trzy

jadalne gatunki z rodzaju smardzowaty.

## Polska rajem dla grzybiarzy

Niektórzy twierdzą, że nasz kraj to prawdziwy raj dla grzybiarzy. W Polsce bowiem nie ma żadnych ograniczeń co do ilości zbieranych grzybów. Tym samym mamy jedne z bardziej liberalnych przepisów w Europie. Jak wynika z danych GUS z 2017 roku, wyłącznie do skupów trafiło 3,8 tys. ton grzybów leśnych. Wszystko to sprawia, że handel oraz przetwórstwo w Polsce ma się całkiem dobrze. Tymczasem w Niemczech można zebrać maksymalnie 2 kg dziennie, i to na własne potrzeby. Przy tym warto dodać, że rekordowe okazy prawdziwków ważną nawet po kilka kilogramów. Nie tak dawno głośna była sprawa dwóch grzybiarzy seniorów, którzy na południu Niemiec zebrali 19 kg prawdziwków, czyli o 17 kg za dużo niż przewiduje tamtejsze prawo. W konsekwencji musieli zapłacić 1700 euro mandatu.

Edyta Szczepek





# Nasz absolwent dokonuje przełomu w diagnozowaniu cukrzycy

Artur Rydosz pochodzi z Olszanic. Uczęszczał do II Liceum Ogólnokształcącego. W dzieciństwie marzył, by zostać lekarzem, dlatego będąc jeszcze w szkole podstawowej kształcił się w kierunku biologii i chemii. Ukończył jednak fakultet matematyczno-fizyczny, a nie biologiczno-chemiczny, tak jak zamierzał. Niemniej jednak miał „coś” z humanisty, ponieważ zajmował się składaniem i redagowaniem szkolnej gazety pn. „Kulfony”. Wykonując te same obowiązki, za sprawą polonisty Tomasza Kulpińskiego, znalazł się w „Tygodniku Sanockim”, gdzie pracował przez niespełna rok.

Po szkole średniej rozpoczął studia inżynierskie na Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, na kierunku Elektronika i Telekomunikacja.

– W życiu bym się nie spodziewał, że kiedyś będę zajmował się badaniami naukowymi – dziwi się mężczyzna.

Pomysł zrodził się dopiero po studiach. Na piątym roku promotor prof. dr hab. Tadeusz Pisarkiewicz zaproponował mu pracę w zespole badawczym. – I tak rozpocząłem realizację swojej pracy dyplomowej magisterskiej, a jednocześnie pracę w zespole – opowiada

**Jak się okazuje nasz kolejny absolwent, Artur Rydosz, ma nie tylko umysł ścisły, ale również humanistyczny. W II Liceum Ogólnokształcącym redagował szkolną gazetę „Kulfony”, tańczył w zespole ludowym oraz przez rok pracował w „Tygodniku Sanockim”. Obecnie mieszka w Krakowie i wykłada w Katedrze Elektroniki na Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Jest też naukowcem i wykonawcą innowacyjnego przyrządu, diabetomatu, który może znacznie ułatwić życie cukrzykom.**

Obecnie przygotowuje się do habilitacji.

Pracuje w Katedrze Elektroniki na AGH. Jest nauczycielem akademickim oraz naukowcem, a więc oprócz kształcenia studentów, zajmuje się również badaniami. Nieustannie bierze udział w różnych projektach i stażach. W swojej pracy zawodowej koncentruje się przede wszystkim na poszukiwaniach różnych związków chemicznych, znajdujących się w oddechu, które mogą świadczyć o istnieniu stanów chorobowych.

Dr Rydosz pracuje obecnie nad przyrządem, który na podstawie wydychanego przez pacjenta powietrza, określi, czy ma właściwy poziom cukru. Diabetomat, bo tak określają to urządzenie naukowcy, może być prawdziwą rewolucją w kontroli cukrzycy.

Autorami przyrządu jest kilka osób, natomiast głównym wykonawcą i konstruktorem specyficznych rozwiązań

nośnej (jak glukometr, tylko zamiast nakłuwania pacjenci będą dmuchać) i stacjonarnej, która będzie montowana np. w szpitalach. Będzie on działał podobnie jak w alkometrze tylko zamiast zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu otrzymamy informację o tym, jakie jest stężenie glukozy we krwi.

Wśród zalet innowacyjnego urządzenia naukowiec wymienia przede wszystkim to, że jest to badanie nieinwazyjne. – Przede wszystkim nie trzeba się nakłuwać, wystarczy dmuchnąć w urządzenie. To jest jego najważniejsza zaleta i przeważająca w stosunku do obecnych rozwiązań – tłumaczy dr Rydosz. – Pozostałe cechy ma takie same, jak każde inne urządzenie elektroniczne.

Pomysł na tego typu przyrząd rodził się przez dłuższy czas. – Tych bodźców było wiele – wyjaśnia naukowiec.

Jednym z nich był kolega

Część podobnych urządzeń już istnieje. Są to np. testy oddechowe na zakażenie bakterią *helicobacter pylori* czy różne testy dla astmatyków. – Ale są to wciąż rozwiązania chemiczne – podkreśla naukowiec – a my chcemy wprowadzić urządzenia elektrochemiczne, czyli takie, które przykładowo będziemy mogli podpiąć do komórki poprzez złącze USB lub Bluetooth, zarejestrować aplikację i móc się monitorować.

Wszystko jednak wymaga czasu, a sam proces certyfikacji tego typu przyrządu jest dość skomplikowany.

– Mamy gotowy prototyp i obecnie poszukujemy inwestorów, którzy byliby w stanie zainwestować w proces certyfikacji – tłumaczy dr Rydosz. – W kwietniu 2019 roku rozpoczniemy badania kliniczne urządzenia, które, myślę, potrwać kilka lat. Później wszystko zależy od dynamiki i tego, jak te badania uda nam się poprowadzić. Następnie czeka nas kolejny proces legislacyjny dotyczący zatwierdzenia urządzenia. To kwestia 8, 10 lat, zanim wprowadzimy diabetomat do codziennego użytku.

Co więcej nasz bohater cyklu akcentuje, że nie jest to urządzenie paramedyczne typu kolejny masażer stóp, tylko

**W ramach projektu powołał pierwszy zespół badawczy, z którym realizuje konstrukcję urządzenia w dwóch wersjach, przenośnej i stacjonarnej, która będzie montowana np. w szpitalach. Będzie on działał podobnie jak w alkometrze tylko zamiast zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu otrzymamy informację o tym, jakie jest stężenie glukozy we krwi.**

dr Rydosz. Pracę magisterską zatytułowaną: „Projekt i symulacja mikrosystemu do badania wydychanego powietrza” złożył wraz z Maciejem Jaklikiem (również absolwentem II LO, tancerzem ZTL w Sanoku i wieloletnim przyjacielem) we wrześniu 2009 roku.

Naturalną kontynuacją pracy magisterskiej była rozprawa doktorska. W 2012 roku nasz krajan wyjechał na stypendium do jednego z najlepszych uniwersytetów na świecie – Stanford University w Stanach Zjednoczonych. Był dwukrotnym stypendystą prestiżowych stypendiów Fundacji na rzecz Nauki Polskiej FNP w ramach programów Start 2015 i Start 2016. Obecnie otrzymał stypendium dla wybitnych młodych naukowców przyznawane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego osobom przed 35 rokiem życia, które posiadają wybitne osiągnięcia naukowe.

Gdy powrócił do kraju, otrzymał pierwsze samodzielne projekty badawcze. W 2014 roku obronił doktorat z rozprawą pt.: „Detekcja gazów o małych koncentracjach z użyciem mikroprędkościatorów”.

jest właśnie absolwent II LO w Sanoku. Jak się okazuje, idea takiego urządzenia była znana od dawna, właściwie od blisko 40 lat. Cały problem tkwił jednak w tym, że do dnia dzisiejszego nikomu nie udało się takiego przyrządu wykonać.

– To jest nasz główny cel, aby nie tylko skończyć na laboratoryjnym prototypie – objaśnia naukowiec.

Dr Rydosz jest kierownikiem projektu badawczego przyznanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, w ramach programu Lider pt.: „Nanostruktury sensoryczne do zastosowań w przenośnych analizatorach oddechu”. Wyniki projektu objęte zostały ochroną patentową, otrzymały Złoty Medal na targach IWIS (International Warsaw Innovation Show) w 2017 roku. Rok później na tych samych targach, projekt otrzymał Platynowy Medal. Został on również doceniony przez inne kraje podczas międzynarodowych targów, m.in. w Indiach, Tajlandii, Chinach.

W ramach tego projektu powołał swój pierwszy zespół badawczy, z którym realizuje konstrukcję takiego urządzenia w dwóch wersjach, prze-

z akademika, który zmagal się z cukrzycą i wiecznie musiał się nakłuwać. – Podczas jednej z akademickich imprez, stwierdziliśmy, że również się ponakluwamy. Okazało się, że to wcale nie jest przyjemne – opowiada mężczyzna. – A jeżeli okazuje się, że trzeba to robić 12, 16 razy dziennie, bo od tego zależy życie, zapala się lampka w głowie, czy nie ma jakiegoś innego rozwiązania.

Wiele się zmieniło, kiedy na rynku pojawiły się rozwiązania w zakresie alkometromów.

– Jeszcze z 10 lat temu dostęp do alkometromów mieli wyłącznie policjanci. Obecnie można je kupić za 100 zł nawet w zwykłym supermarkecie – zaznacza dr Rydosz. – Pojawiła się więc taka sugestia, że może uda się w oddechu znaleźć też jakieś inne informacje, nie tylko stężenie alkoholu. I tak po nitce do kłębka...

– Biomarkerem cukrzycy jest aceton, dlatego jeśli uda się opracować urządzenie do wykrycia acetonu w wydychanym powietrzu, to de facto uda się opracować urządzenie do monitorowania cukrzycy – kontynuuje z entuzjazmem nasz rozmówca.

medyczne, które musi działać w niezawodny sposób. Od tego, jaki poda wynik, będzie zależała, jaką ilość insuliny osoba chora na cukrzycę sobie zaaplikuje. Jeżeli wynik nie będzie prawidłowy, taka dawka może okazać się śmiertelna.

– Takie sytuacje nie mogą się zdarzyć, w związku z tym przyrząd podlega bardzo ścisłym kontrolom certyfikacji – zaznacza mężczyzna. – Tutaj nie ma mowy o jakiejś pseudozabawie.

Artur Rydosz jest szczęśliwym tatą półtorarocznej Hani i 3,5 letniej Zosi. Jego pasją niegdyś był taniec. Przez cztery lata liceum należał do Zespołu Tańca Ludowego Sanok w SDK-u. Będąc już na studiach, tańczył w Zespole Pieśni i Tańca „Krakus” z AGH. Wówczas sporo wyjeżdżał na pokazy do innych państw. – Ta pasja do podróży mi pozostała. Pomimo iż mam mało czasu, zawsze znajduję tydzień, żeby pojechać w ciekawe miejsce – mówi absolwent II LO.

Niedawno wrócił z Ekwadoru, z wyprawy na wulkan Cotopaxi, oraz z Galapagos. Do tej pory zwiedził już ponad 60 krajów.

**Edyta Szczepek**



Targi IWIS-2018, prezentacja urządzeń: w walizce wersja stacjonarna, w ręce wersja dla pacjenta.



Baza pod Mount Everestem, październik 2017



Bolivia, Most Dangerous Road, wrzesień 2017



# Nie bójcie się autyzmu!

Z Agatą Pieniążek, sanoczką obecnie mieszkającą w Rzeszowie, terapeutką osób z autyzmem, prezesem Rzeszowskiego Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych i Autystycznych SOLIS RADIUS, rozmawia Jaromir Kwiatkowski



**O autyzmie wiemy – mimo wszystko – coraz więcej. A konkretnie co?**

Wiemy, że autyzm nie jest chorobą, lecz zaburzeniem neurorozwojowym o podłożu genetycznym.

**Kiedy może się rozwinąć?**

Typowy autyzm dziecięcy ujawnia się przed trzecim rokiem życia. W późniejszym okresie mówimy o autyzmie atypowym lub zespole Aspergera. Całość badań i nazewnictwo idzie w tym kierunku, aby mówić o spektrum autyzmu, występującym na kilku poziomach: od takiego, gdzie osoba wymaga bardzo specyficznej i rozbudowanej terapii, do najłżejszego stopnia.

**Jaki zestaw cech kluczowych wyróżnia autyzm spośród wszelkiego rodzaju zaburzeń?**

Występują one w czterech obszarach: komunikacji, zabawy, umiejętności społecznych i zaburzeń sensorycznych. Kluczową cechą jest brak umiejętności komunikacji. Dziecko potrafi mówić, ale nie komunikuje się z otoczeniem. Zaburzenia w obrębie umiejętności społecznych to brak adekwatnej do wieku umiejętności nawiązywania relacji rówieśniczych i spełniania ról społecznych. Z kolei zaburzenia w obszarze zabawy to brak adekwatnej do wieku umiejętności zabawy, wykorzystywania przedmiotów. Wreszcie, zaburzenia sensoryczne to nieprawidłowe odbieranie bodźców, które powoduje, że dzieci są albo nadwrażliwe, albo niewystarczająco wrażliwe. Pojedyncza cecha jest niewystarczająca do tego, by mówić o autyzmie; muszą się one zebrać razem, ze wszystkich tych obszarów.

**Przekładając to na język konkretno: co powinno szczególnie zaniepokoić rodziców?**

Zawsze powinien rodziców zaniepokoić brak lub regres rozwoju mowy dziecka. Zaburzenia komunikacji, czyli bycia w ciągłym kontakcie z rodzicami. Brak kontaktu wzrokowego, tzn. sytuacje, kiedy dziecko ucieka wzrokiem albo w ogóle nie patrzy na rodzica. Zaniepokoić powinny także sytu-

acje, kiedy dziecko cały czas powtarza pewne czynności i trudno mu je przetrwać. Kiedy nieadekwatnie wykorzystuje zabawki i inne przedmioty.

**Jak przebiega proces diagnostyczny?**

Uczestniczy w nim zespół specjalistów, jednak decyzję diagnostyczną podejmuje zawsze lekarz psychiatra. Ważne jest, aby był to lekarz, który ma doświadczenie w pracy z osobami z zaburzeniem autyzmu. Diagnoza musi być wieloaspektowa. Bardzo ważny jest wywiad, obserwacja bezpośrednia, jeśli to możliwe – w warunkach domowych lub przynajmniej przy pomocy nagrań z domu. W Polsce pojawia się obecnie tzw. złoty standard, wspomagający test ADOS-2 oraz kwestionariusz wywiadu ADI-R, który jest jednym z elementów diagnozy, wykorzystywanym na całym świecie.

**Na czym polega terapia?**

Terapia spektrum autyzmu powinna być, podobnie jak diagnoza, wieloaspektowa. Na samym początku powinna obejmować pomoc rodzicom, a w następnej kolejności dziecku. Na wczesnym etapie najważniejsze jest, by terapeuta uczył rodziców, jak pracować z dzieckiem i żeby to była osoba, która rzeczywiście jest specjalistą w zakresie terapii autyzmu. Powinien być jeden terapeuta, który odpowiada za terapię całej rodziny. Terapia jest uzależniona od wieku, stopnia zaburzenia i częstotliwości objawów. W późniejszym czasie dokładane są pojedyncze terapie, niezbędne w całym procesie, np. logopeda czy – u starszych dzieci – psycholog.

**W Polsce są obecnie wprowadzane – od dawna stosowane na Zachodzie – nowoczesne narzędzia terapeutyczne, które wykorzystują zaawansowane techniki informatyczne. Jak informatyka może pomóc w terapii autyzmu?**

To prawda, że Zachód – zarówno od strony badawczej, jak i terapeutycznej – od dawna wyprzedza nas, jeżeli chodzi o wykorzystywanie nowoczesnych technologii.

W Polsce nacisk jest położony na pracę z człowiekiem. Natomiast te technologie powoli się rozpowszechniają.

Centra badawcze na świecie zajmują się wykorzystaniem komputerów, w tym gier komputerowych, robotów inteligentnych, różnego rodzaju platform, do tego, by wspierać terapię autyzmu. Są to jednak jedynie elementy wspomagające terapię. Nikt nie zastąpi żywego człowieka, zwłaszcza że musimy wziąć pod uwagę, iż osiowym objawem zaburzeń autystycznych są zaburzenia umiejętności społecznych.

**Podobno z autyzmu się nie wyraasta. Czy to oznacza, że człowiek jest „skazany” na autyzm do końca życia? A jeżeli tak, to co chcecie osiągnąć w wyniku terapii?**

Bardzo dobrze postawione pytanie (śmiech). Autyzm jest „wdrukowany” w człowieka, który ma tego typu zaburzenie. To jednak nie oznacza, że ten człowiek jest na niego „skazany”. To są dwie zupełnie różne rzeczy. Jeżeli jest się na coś „skazanym”, to oznacza, że nie ma nadziei. A prawda jest taka, że osoby z autyzmem – i do tego dążymy w terapii – potrafią dobrze sobie radzić w życiu. Na świecie, również w Polsce, jest mnóstwo osób, które pod wpływem terapii – intensywnej pracy rodziców i specjalistów – nauczyły się żyć z autyzmem, i to często tak, że trudno rozpoznać, iż mają takie zaburzenie. Bo celem terapeutycznym nie powinno być to, by autyzm „zniknął”, lecz żeby człowiek z takim zaburzeniem nauczył się żyć, był szczęśliwy i jak najlepiej funkcjonował – oczywiście, na swoją miarę. Wielokrotnie to się na różnych poziomach udaje: i osobie z autyzmem, i rodzinie. Bo trzeba pamiętać, że autyzm dotyka całą rodzinę – nie tylko rodziców, ale także rodzeństwo czy dziadków. Położenie dziadków jest bardzo trudne, bo ta sytuacja dotyka ich niejako podwójnie: mają dziecko, które ma trudność, posiadając dziecko z autyzmem. Bardzo często dziadkowie chcą pomóc, ale nie wiedzą jak. Właśnie dlatego należy ich uczyć, jak to powinni robić. Jest też rodzeństwo, które bardzo traci na

tym, że brat czy siostra mają autyzm, bo rodzice mają dla pozostałych dzieci mniej czasu.

**Stowarzyszenie SOLIS RADIUS od lat bardzo mocno rozwija swoją działalność. Co udało się osiągnąć?**

Stowarzyszenie objęło terapią bardzo dużą grupę osób. Prowadzone są zajęcia indywidualne i grupowe, treningi z umiejętności społecznych, muzykoterapia, gimnastyka korekcyjna, terapia zajęciowa, hipoterapia. Spora grupa dzieci ma zajęcia z różnymi specjalistami w ramach wczesnego wspomagania rozwoju. Udało się powołać w Rzeszowie dwa punkty przedszkolne, przedszkole specjalne i szkołę specjalną, które stosują bardzo celowane, wystandaryzowane, prowadzone na wysokim poziomie metody pracy terapeutycznej w oparciu o autorski program stowarzyszenia. W przedszkolach mamy obecnie 60 dzieci, we wczesnym wspomaganiu – 130, w PFRON-owskim projekcie, który niestety niedługo kończymy – 165, natomiast w szkole – szesnastoro dzieci. Mamy już pierwszą, drugą i trzecią klasę, i rośniemy dalej. Mamy grupy wsparcia, poradnictwo prawne, rzecznictwo dla osób ze spektrum autyzmu i ich rodzin. Robimy to od wielu lat; spotkania grup wsparcia i szkolenia dla rodziców odbywają się od prawie 20 lat. Współpracujemy z wieloma instytucjami związanymi z edukacją i zdrowiem. Jesteśmy w porozumieniu Autyzm Polska, do którego należy 70 organizacji. Współuczestniczyliśmy i pomagaliśmy powstanie Parlamentarnej Grupy ds. Autyzmu.

Udało się też „zarazić” tą sprawą Wydział Medyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego, a w następstwie tego sprowadzić do Rzeszowa dr n. med. Agnieszkę Rynkiewicz – lekarza specjalistę w zaburzeniach ze spektrum autyzmu, szkoleniowca ADOS-2, która już stworzyła i kieruje Pracownią Zaburzeń Neurorozwojowych na tym wydziale. Pracownia współpracuje z czołowymi ośrodkami i naukowcami na świe-

cie, zajmującymi się autyzmem. Niezależnie od tego, przy SP ZOZ nr 1 w Rzeszowie udało się wiele lat temu powołać Poradnię Autyzmu, a w późniejszym czasie Podkarpackie Centrum Diagnostyki i Leczenia Zaburzeń ze Spektrum Autyzmu oraz Psychiatrii Dzieci i Młodzieży, w ramach którego jest prowadzona diagnostyka i terapia. Bardzo ważne jest to, że diagnostyka jest na miejscu, gdyż pamiętam jeszcze, jak przez lata jeździłam ze swoimi pacjentami na diagnostykę do różnych ośrodków w Polsce.

**Plany na przyszłość?**

Na razie myślimy o rozwijaniu szkoły, a w dalszej perspektywie – o ośrodku dla dorosłych. Nasze dzieci bowiem rosną, rodzice się starzeją, a rodzeństwo wcale nie ma obowiązku zajmować się osobami z autyzmem. Ale to kwestia kilku lat. Na razie bowiem nie ma systemowych rozwiązań, dotyczących np. finansowania takich ośrodków.

**O czym warto na koniec powiedzieć laikom?**

Żeby nie bali się autyzmu, bo wiem człowiek się nim nie zaraża. Żeby – jeżeli widzą w sklepie rodziców z dzieckiem, które zachowuje się co najmniej niegrzecznie – nie robili zbiegowiska i nie doradzali, jak należy wychowywać dzieci, lecz zapytali raczej, czy nie trzeba w czymś pomóc. By zaczęli akceptować inność.

Życie osoby ze spektrum autyzmu jest trudne. Zwłaszcza że w świecie jest bardzo dużo różnych bodźców. My potrafimy się przed nimi obronić, bo włącza się nam wiele blokad, z których często nie zdajemy sobie sprawy. Osoba z autyzmem chłonie wszystko. Nie mając umiejętności segregowania dochodzących do niej bodźców, wszystkie je zbiera i wszystkie w tym samym czasie słyszy, widzi i czuje.

Polecam film „Myślenie obrazami”, biograficzną opowieść o Temple Grandin, która pomimo autyzmu została ekspertem w dziedzinie hodowli bydła. To wspaniały film, na którym można zobaczyć, jak wygląda świat osoby z autyzmem.



# To nie jest miejsce do życia



Fot. Archiwum Krzysztofa Potaczny  
Fragment zabudowy miasta w latach 50. Pośrodku rzeka Strwiąż.

W styczniu 1951 roku polska delegacja rządowa pojechała do Moskwy negocjować zmiany na granicy wschodniej. W październiku znad Bugu w Bieszczady przesiedlono przymusowo kilka tysięcy ludzi. A latem z Bieszczadów w głąb sowieckiej Ukrainy – blisko trzydzieści tysięcy.



Mapa z zaznaczonymi terenami podlegającymi wymianie między Polską a ZSRR w 1951 roku.

Wicepremier Aleksander Zawadzki, szef polskiej delegacji, negocjował miesiąc, ale miał naprzeciw polityków z góry zakładających swoje zwycięstwo. Po wielokroć podkreślali, że oto przed Polską otwierają się nowe horyzonty gospodarcze, dzięki którym rychło zyska na znaczeniu. Zawadzki potakiwał, choć zapewne miał świadomość wysłuchiwanie bredni. Może dlatego nieśmiało zaproponował, że jeśli już Kraj Rad uparł się na nadbużańskie czarnoziemi, to niech oprócz szczypty Bieszczadów zgodzi się przekazać Polakom dodatkowo także Chyrów, Dobromil i Niżankowice – miasteczka związane z Polską kulturowo, ważne komunikacyjnie, przez które koleją można byłoby dojeżdżać do Przemyśla. Sowietci na to przystali, jednakże zażądali w zamian pieniędzy, których Polska nie była w stanie zapłacić. Nie powiodły się próby zmniejszenia haraczu ani rozłożenia go na raty.

480 km kwadratowych za 480 km kwadratowych – ostatecznie ustalono przy moskiewskim stole. 15 lutego 1951 roku umowę podpisali Aleksander Zawadzki oraz Andriej Wyszyński, minister spraw zagranicznych ZSRR, Polak z pochodzenia. Trzy miesiące później Polacy oficjalnie dowiedzieli się o zatwierdzonej korekcie granicznej, choć ze zdumieniem przyjęli wypowiedziane w Sejmie słowa wicepremiera, że to „Rząd Polski, działając w interesie naszej gospodarki narodowej, wystąpił wobec strony radzieckiej z inicjatywą zamiany”.

## Odgryzanie tłustej ziemi

31 maja umowę ratyfikowano, a kilka dni później zareagowali intelektualiści. Maria Dąbrowska w „Dziennikach” zapisała: „W ostatnich dniach cała Polska została wstrząśnięta wiadomością, że Sejm »uchwalił« wymianę pewnych terytoriów państwowych. (...) Gazety podały bezczelnie, że wymiana ta nastąpiła na życzenie narodu polskiego, że cały naród przyjął to z entuzjazmem i tym podobne łgarstwa i brednie. W istocie oddano najżyźniejszy kawałek ziemi w Hrubieszowszczyźnie, a otrzymaliśmy podobno szyby naftowe. Plotka mówi, że dostaliśmy teren ponaftowy, absolutnie wyeksploatowany i bez wartości. (...) Zawsze przychodzi myśl, że nigdy niesyta Moskwa postanowiła jeszcze pożreć kawałeczek najtłustszej polskiej ziemi”.

Cztery miasta i czterdzieści dzieć wsi – tyle zabierał Związek Radziecki. Jedno miasto i czterdzieści wsi – tyle dostawała Polska. Tam wszystkie miejscowości gotowe do zasiedlenia, tu szereg ginących w porastających je zachłannie burzanach. Jak to zrównoważyć? Jak przystawić do siebie zupełnie inne drogi i domy, inne pola i sady, inny krajobraz i klimat?

(...)

Korytarze urzędów przesiedleńczych wyłożono kolorowymi chodnikami. Może po to, by dodać ludziom otuchy i by nie oceniali swej sytuacji w czarnych kolorach? Przychodził jeden po drugim, stawali przed urzędnikami i dowiadywali się, gdzie zostali przeznaczeni. Słyszeli nieznaną im nazwę, a potem trzęsącymi się rękami wyszukiwali je na mapie ZSRR. Niektórych nie mogli odnaleźć – były tak małe, nieznanne, że kartografowie bez żalu je pominęli. Ale nawet te wyróżnione wydawały się dalekie i nieprzyjemne, jak miejsca zesłania.

## Jak świadkowie wspominają tamten czas?

Kazimierz Dyrda: – W 1951 roku, już po maturze, pracowałem na Dolnym Śląsku. Kiedy było pewne, że jesienią rodzice pojedą w Bieszczady, wróciłem na trochę, żeby im pomóc. Wcześniej powiedziałem szefowi, dokąd przeznaczono moich bliskich, a ten aż się złapał za głowę. „Toż tam nędza! – wykrzyknął – tam wrony zawracają!” Na miejscu, w Krystynopolu, zastałem ponury widok: ludzie zbijali skrzynie na mąkę i ziarno, prasowali siano, gromadzili jedzenie. Ta zapobiegliwość była uzasadniona, podszyta niepewnością o jutro. Ale najbardziej utkwił mi w pamięci inny obrazek. Otóż niedługo przed decyzją o wysiedleńcu rozpoczęto budowę kamiennej drogi z Hrubieszowa do Krystynopola. Była już na ukończeniu, brakowało może kilkuset metrów, ale jak ogłoszono korektę granic, to robotnicy tę drogę rozegrali do ostatniej kostki. A co, mieli zostawić obcym?

Jan Paszkowski: – Na wsiach przez lata ludzie zgromadzili tyle rozmaitych sprzętów gospodarskich, że postanowili wszystkiego nie wywozić. Skoro i tak, jak sądzili, za jakiś czas mieli wrócić na swoje, to po prostu zakopywali część majątku. Na podwórzach, na tyłach obór, w zagajnikach – gdziekolwiek, byle w dobrze zapamiętanym miejscu. Zabezpieczali je smarami, owijali

szmatami, folią i zasypywali. Ojciec zakopał kierat, ale drugi postanowił zabrać, jakby – mimo już powszechnie panującego przekonania, że bliskie wygnanie będzie krótkotrwałe – nie do końca to przekonanie podzielał. W tym ukrywaniu bron, grabi, drabin, rozmontowanych wozów i czort wie czego jeszcze było drugie dno: jeśli nie pozwolą nam wrócić, to sami swojego nie weźmiemy, ale i Ruscy nie wezmą.

Ryszard Buziewicz: – Ojciec miał kolegę, który jeszcze w wojnę uciekł z miasta, a potem osiadł na Pomorzu. W 1951 roku został pełnomocnikiem do spraw przesiedleń w województwie gdańskim. Napisał w liście, żebyśmy przyjeżdżali, bo zajął dla nas poniemiecką willę z ogrodem. Tato trzy razy czytał ten list, potem zebrał nas przy stole, rozłożył mapę i przesuwając palec z północy na południe, powiedział: „Patrzcie, tutaj jest Gdańsk, a tutaj Bieszczady. Nie wierzę, że na długo nas wywożą, chodzą słuchy o trzeciej wojnie, więc znowu się wszystko powywraca. A jak już tak się stanie, to my z tych gór wrócimy nad Sołokiję choćby na piechotę. I dlatego odpuścimy sobie daleki Gdańsk”.

## Pociągi pod sowieckim nadzorem

O tym, co na przesiedlanych czeka w Bieszczadach oraz co i w jakiej ilości będą mogli wywieźć ze swoich domów, usłyszeli na zebraniach. – Otrzymałcie nie gorsze gospodarstwa, tak samo wypielegnowane. Rzemieślnikom nie zabraknie miejsca do założenia warsztatów, a rolnicy dostaną więcej pola pod uprawę. Do przeprowadzki damy tyle wagonów, ile zechcecie. Wcześniej pobielicie drzewa w sadach, wyrwiecie chwasty w ogrodach, wysprzącie podwórza i obory. Pomalujecie ściany w domach, wyczyścicie piecy i kominy. Klucze zostawicie w drzwiach.

(...)

Z Sokalszczyzny w Bieszczady jest około trzydziestu kilometrów, ale transporty pokonywały tę odległość w żółwym tempie. Jakby lokomotywowo brakowało tchu, choć większość trasy sunęły po płaskim i prostym. Tylko kilku pociągów udało się dotrzeć do stacji docelowych w ciągu trzech dni. Inne potrzebowały na to nawet siedmiu. Tydzień kołatania się w śmierdzącym wagonie, żeby przebyć trzysta kilometrów. Wśród zwierzęcych wyiewów i odchodów. Orzechy odchodów wła-



Wąwóz, lata 40. XX wieku. Mieszkańcy wracają z niedzielnej mszy.





Manifestacja w Ustrzykach Dolnych, rok 1953. Uczestnicy niosą portret marszałka Konstantego Rokossowskiego.



Belz, jesień 1951 roku. Rodzina Żurowskich tuż przed wyjazdem w Bieszczady.

nych, wydalanych ukradkiem do wiadra ustawionego za prowizorycznym przepierzeniem z kotary lub dytki.

Kierowali się na opuszczony ogryzek Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – kiedyś należący do Polski, potem na przemian wyrwany przez Niemców i Rosjan. Na przyklejony do ZSRR wąski cypel z siecią wijących się dolinami potoków, niezliczonych jarów i wyludnionych wsi.

(...)

Ukraińcy nad Strwiążem i Saniem żyli w takiej samej nieświadomości jak Polacy nad Bugiem i Sołokiją. Dokąd trafiają, dowiedzieli się wczesną wiosną 1951 roku. Pozwolonemu nawet przedstawicielowi kilku bieszczadzkich wiosek pojechać na rekonesans. Kiedy wrócili, opowiedzieli, jak piękna i urodzajna kraina przypadnie im w udziale: bezkresne łąny pszenicy, kukurydzy, bawełny; arbuzy, melony, uprawy traw nasienne.

A jednak pozostały wątpliwości. – Doszło do nas, że sami będziemy musieli zbudować sobie domy – opowiadają. – Władza nakazała mężczyznom, żeby wyrąbali drzewa w lesie. Potem ścięte piliami ręcznymi i siekierami kloce ściągano końmi i transportowano na stację kolejową do Ustrzyk. Stamtąd miały jechać dalej, aż pod Odessę.

Wasył Mocio, osiadły we Lwowie dawny mieszkaniec Łodyni, wspomina: „Już od jesieni 1950 roku pełną parą pracowały tartaki w całym województwie drohobyckim. Samochody załadowane drewnem jeden za drugim mknęły na wschód. (...) Powiat otrzymał tajne polecenie przeprowadzenia dokładnego spisu i wyceny budynków indywidualnych właścicieli. Stało się oczywiste, że było to przygotowanie do przekazania rejonu Polakom, jednak nie mówiono o tym głośno. Pewnego dnia rozmawiałem z Mikołajem Baronem z Brzegów Dolnych i napomknąłem mu o planowanym przesiedleniu. Mój rozmówca nazwał mnie bolszewickim agentem i dodał: »Jaka tu może być Polska? Jakie przesiedlenie? Skąd ruski Iwan będzie miał tyle wagonów, żeby nas przewieźć?!«. Spróbuj takiemu wytłumaczyć, ile ruski Iwan może mieć wagonów”.

Dalej Mocio pisze: „W chersońskim rzeczonym porcie na przesiedleńców czekały zacumowane barki. Przeladunek z wagonów do ładowni barek wymagał nadludzkiego wysiłku. Ręce i nogi odmawiały posłu-

szństwa. Bydło umieszczono na pokładzie. Barki popłynęły po Dnieprze ciągnięte przez kutry holownicze. Pasażerowie ze zdumieniem obserwowali, co działo się wokoło. Rzeka czarowała piękną, szeroką taflą wody, skalistymi brzegami. Naddnieprzańskie brzegi zachwycały bogatą roślinnością (...). Nie wiedzieli wtedy, jakie czekało ich tu życie.

#### Lepianki i pałacy skwar

W kwietniu i maju 1951 roku z Bieszczadów wyjechali też młodzi Polacy; jako obywatele ZSRR obowiązywał ich ten sam nakaz. Cecylia Kania z Polany: – Któregoś poranka z jedną walizką w rękę wsiadłam na furmankę, by po paru godzinach dotrzeć na stację w Ustrzykach Dolnych. Pociąg już stał, ale zanim do niego wsiedliśmy, poprowadzono nas w głąb miasteczka. Zatrzymaliśmy się przed miejską łaźnią, do niedawna żydowską mykwa. Mężczyźni wchodzili pod jedne natryski, kobiety pod drugie, przedzielone ścianą. A potem wszyscy, już wyszo-

Zwierzęta przywiezione z gór nie wytrzymały tutejszych upałów. Bydło ślepo od ostrego słońca i wzniesianego wiatrem pyłu. A na koniach pękała skóra, jak gdyby je ktoś wcześniej ubiczował. Rany nie chciały się goić, wciąż sączyła się z nich krew zmieszana z ropą, muchy stadami pasły się na końskich grzbietach. Potem zdechłe ogiery i klacze wywożono daleko za wieś i zakopywano. Tylko nieliczni gospodarze zdołali szczęśliwie uchronić swoje koniki, budując im prowizoryczne stajenki.

(...)

Jan Jaślar z Czarnej ludził się, że jako kopalniany fachowiec nie będzie musiał przenosić się ze swoim życiem na daleki ukraiński step. W końcu, kalkulował po cichu, ktośkolwiek przejmie bieszczadzkie kopalnie, będzie potrzebował specjalistów. Był właśnie jednym z takich ludzi, szepnął nawet słówko naczelnikowi gminy, żeby pomógł w pozostawieniu polskich pracowników naftowych. Ukraiński wójt nie odmówił wsparcia, ale kiedy lista chę-

dniku przyklejona była miniaturowa stajenka, a za nią zionęła dziura służąca za wychodek. Nieopodal płynął strumyk, przy którym ktoś wykopał kolejny dół wypełniony wodą i błotem. Kapała się w nim ogromna świnia z zaplecionym wokół karku sznurem, którego koniec przywiązany był nieco dalej do wystającego z ziemi słupka. W ten sposób chroniła się przed czterdziestopięcioletnim upałem, a jak robiło się chłodniej, to wylaziła z bajora. Wtedy pierwszy raz w życiu widziałem świnie na postronku.

#### Z miotłą na wicepremiera

Nową radziecko-polską granicę otwarto 26 października 1951 roku. Do stacji w Krościenku początkiem listopada przyjechała z Belza wraz z rodzicami Stanisława Ostrówka. – Gdy bladym świtem otwarto drzwi wagonów, ludzie nie wierzyli własnym oczom. Wielu po raz pierwszy w życiu zobaczyło góry. Nie dostrzegli w nich piękna, a jedynie przeszkodę. Wyobrazili sobie, że zostaną wciśnięci w te wzniesienia i że spo-

głowie i plecach, nie żałując przy tym słów uważanych za obelżywe. W ślad za Burzyńską poszły też inne odważne kobiety; okładały zszokowanego przybysza pięściami do czasu, aż parasol rąk ochroniarzy pozwolił mu się skryć w samochodzie.

W pierwszych dniach listopada do Ustrzyk dotarli z Krystynopola Buziewiczowie. – Najpierw na ziemię zesłała mama – wspomina syn Ryszard. – Rozejrzała się wokół, spojrzała na ojca i rzekła z wyrzutem: „Broniek, gdzieś ty nas przywiózł, tu widać tylko cztery hektary nieba”.

Dostali mieszkanie na przedmieściu, z przeszkloną wieżyczką. Przed wojną w budynku mieściła się apteka, ale teraz nic jej nie przypominało. Ryszard: – Ktoś porąbał podłogi, uszkodził piec, a strych i piwnica tonęły w odpadach. Zastanawialiśmy się z ojcem, jak długo poprzednicy musieli tu składać śmieci i wywnioskowaliśmy, że przez lata. Wnętrza oglądaliśmy w asyście przedstawiciela rady narodowej; w milczeniu i ze spuszczoną głową szybkim krokiem prowadził nas z jednego do drugiego pomieszczenia. W pewnym momencie zwróciliśmy uwagę na okna. Były podwójne, masywne, ale w środku gnieździły się masy pluskw.

Franciszek Flak przybył w Bieszczady szóstego listopada, po sześciu dniach podróży. Wojskowy zis zabrał go z dwójką dzieci i chorą na anemię żoną do Czarnej Dolnej. W drewnianej, zrujnowanej chacie najpierw na trzy tury wytępił naftą insekty, potem wapnem trzykrotnie pobielił ściany. Podłogi nie mógł jeszcze zrobić, musiał cierpliwie czekać na przydział drewna. Nie był jedyny, dlatego rozumiał – tak samo jak to, że do wsi nie ma utwardzonej drogi, ale wkrótce na pewno będzie, i to, że do najbliższego lekarza dwadzieścia kilometrów, ale może nic złego się nie wydarzy.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wezwana z Ustrzyk karetka pogotowia ugrzęzła w śnieżno-błotnistej brei i nie dotarła do Czarnej, gdzie Flakowi umierało pięćmiiesięczne niemowlę.

Krzysztof Potaczała

**Gdy bladym świtem otwarto drzwi wagonów, ludzie nie wierzyli własnym oczom. Wielu po raz pierwszy w życiu zobaczyło góry. Nie dostrzegli w nich piękna, a jedynie przeszkodę. Wyobrazili sobie, że zostaną wciśnięci w te wzniesienia i że spomiędzy nich nie będzie już ucieczki.**

rowani, lecz nadal nago, musieliśmy stanąć przed złożoną głównie z mężczyzn komisją lekarską. Zrozumiałam wtedy, co oznacza upokorzenie.

Po dwóch dobach podróży lokomotywa zahamowała w wiosce Stalinie, kilkadziesiąt kilometrów od Odessy. – Ujrzyliśmy kolchoz bez końca – opowiada dalej Kania. – Na wyschniętym majdanie powitała nas orkiestra, miejscowi komsomolcy uśmiechali się i zachęcali do tańczenia. Nikt z nas się nie ruszył, bo wypadł akurat piątek, a żaden porządny chrześcijanin w dzień śmierci Chrystusa nie będzie tańczył.

(...)

Domy dla przesiedleńców wznoszono z gliny i słomy. Kobiety ugniatały tę mieszaninę gołymi stopami, dzień w dzień przez wiele godzin, mężczyźni zaś ładowali burą breję łopatami do form, w których po jakimś czasie wyjmowali gotowe bloczki przypominające kształtem pustaki. To one, po wysuszeniu w słońcu, tworzyły ściany prymitywnych chałup.

(...)

nych sięgnęła trzydziestu, projekt się posypał.

Zamiast wydobywać naftę w Bieszczadach, mogli kopać węgiel w Stalinie, późniejszym Doniecku. – Tłukliśmy się pociągami towarowymi cztery doby. Kiedy skład zatrzymał się na stacji Karań, akurat wschodziło słońce. Przez cały dzień ciężarówkami rozwożono ludzi do ościennych wsi i wskazywano im gospodarstwa. Mnie z żoną zawieziono na końcu. Szofer zatrzymał się w szczerym polu w posiołku Starołaśpa, wskazał kawałek ziemi wielkości dwóch arów i powiedział, że w tym miejscu mamy sobie zbudować dom. Pierwszą noc spędziliśmy pod gołym niebem. Nazajutrz dowiedziałem się, że po sól i naftę trzeba jeździć siedemdziesiąt kilometrów i że kto nie jest bez rąk, musi pracować w kolchozie. Postanowiłem, że nie dam się zaciągnąć do gnoju.

Zamieszkaliśmy czasowo w burej kuczce wraz z inną rodziną, zajmując wąską izbę z okienkiem jak w kurniku, zimnym klepiskiem i ulepionym z gliny piecykiem. Do bu-

między nich nie będzie już ucieczki. I nikt, dosłownie nikt nie chciał wsiąść. W którymś z wagonów podniesiono krzyk; po chwili już we wszystkich tłum lamentował i przeklinał, a stojący przy torach zdeorientowani żołnierze nie wiedzieli, jak reagować. W pewnym momencie dwie kobiety wyskoczyły z wagonów; z wrzaskiem, że wołą zginąć, niż tutaj żyć, pobiegły topić się do pobliskiej rzeki. Pospieszono im na ratunek i dopiero po szarpaninie wleczono na brzeg.

Przed południem na miejsce przyjechał w asyście bezpieki Aleksander Zawadzki. Wiceprezes Rady Ministrów miał uspokoić przesiedleńców; wytłumaczyć im, że ta nieznaną ziemię nie jest gorsza od zostawionej i że z czasem ją zaakceptują. Słuchali przez chwilę w milczeniu, wydawało się nawet, że poranny sprzeciw wygasł. Do chwili, gdy zza pleców mężczyzn nie wyszła gospodyni Burzyńska i z brzoową miotłą nie rzuciła się na Zawadzkiego. Zanim ubecy ją odciągnęli, widziała Ostrówka, uderzyła go parę razy po

(Fragmenty książki Krzysztofa Potaczały „To nie jest miejsce do życia. Stalinowskie wysiedlenia z nad Buga i Bieszczadów”. Wydawnictwo Prószyński i Sówka, 2017.)





Wolność zawitała do Sanoka nocą z 31 października na 1 listopada 1918 roku. Z gmachu miejscowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” ruszyły w miasto patrole młodzieży zajmując najważniejsze obiekty w mieście.

Dla ziemi sanockiej okres niewoli trwał niemal ćwierć wieku dłużej niż dla centralnej Polski. Tereny te zostały zajęte przez wojska habsburskie w 1772 roku w wyniku I rozbioru, kres I Rzeczypospolitej miał nastąpić 23 lata później. Pod obcym berłem Sanoczczyzna miała – jak się okazało – spędzić prawie półtora wieku.

#### Marzenia o Niepodległej

Sanoczanie nie pozbyli się jednak marzeń o wolności. Mieszkańcy tych terenów, wchodzących w skład Królestwa Galicji i Lodomerii, uczestniczyli we wszystkich zrywach narodowych: Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstaniu Listopadowym, wydarzeniach z lat 1846 i 1848 oraz Powstaniu Styczniowym. Niejednokrotnie płacąc za to życiem, więzieniem czy zsyłkami.

W II połowie XIX wieku, szczególnie po nadaniu Galicji autonomii w grudniu 1867 roku, doszło do swoistego odrodzenia świadomości narodowej, która dotarła do wszystkich warstw społecznych. Prężnie zaczęły rozwijać się patriotyczne organizacje, tworzyło się polskie szkolnictwo powszechne i średnie, powstawały lokalne gazety.

Sanok z okolicami stał się ważnym ośrodkiem organizowania się kolejnych organizacji, które za swój cel stawiały narodowe uświadomienie, a w przyszłości – w obliczu spodziewanej powszechnej wojny – także walkę zbrojną o niepodległość. Krzewieniu idei narodowej służyło m.in. tworzenie lokalnych struktur Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, drużyn strzeleckich, harcerek i bartoszowych, przygotowujących młodzież do walki o odrodzenie Polski. Wielu z ich członków oddało później swe życie w zmaganiach

## Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Barwy niepodległości



Sanocki żołnierz Wiktor Borczyk przy pociągu Gromobój

na frontach I wojny światowej, wielu współtworzyło odrodzone państwo polskie i walczyło o jego granice.

Wielka wojna, z którą duża część społeczeństwa łączyła nadzieję na odbudowanie niepodległej Polski, dotknęła ziemię sanocką tylko w pierwszej fazie. Po ofensywie gorlickiej w maju 1915 roku wojska rosyjskie zostały odrzucone daleko na wschód, powróciła austro-węgierska administracja, ale jednocześnie nasiliły się tendencje niepodległościowe. Im bliżej było końca wojny, tym narodowe aspiracje były powszechniejsze. Dawna lojalność wobec monarchii habsburskiej ustępowała coraz bardziej otwartej niechęci. Zwłaszcza po lutym 1918 roku, gdy na mocy traktatu pokojowego w Brześciu między państwami centralnymi a bolszewicką Rosją, mającemu powstać państwu ukraiń-

skiemu przekazano ziemię chełmską. Wzbudziło to ogromne protesty na ziemiach polskich i wzbudziło antyaustriackie nastroje.

#### Wybiła godzina wolności

Jesienią 1918 roku stało się jasne, że państwa centralne przegrywają wojnę. Wyraźnie postępował rozkład wewnętrzny obydwu monarchii. Niemcy i ogromne, wielonarodowe państwo austro-węgierskie ogarnięte były rewolucyjnym wrzeniem. W wielu miejscowościach Galicji zaczęły tworzyć się struktury przyszłej administracji państwa polskiego.

Taka namiastka lokalnej władzy powstała w Sanoku 20 października 1918 roku pod nazwą Komitet Samoobrony Narodowej. Jawnie działającą strukturę tworzyli przedstawiciele miejscowych elit. Na czele Komitetu stanął Wojciech Ślęczka, zasłużony

działacz społeczny, adwokat, radny miejski, owiany legendą uczestnictwa w Powstaniu Styczniowym, redaktor „Gazety Sanockiej” i „Tygodnika Ziemi Sanockiej”. Oprócz niego w skład komitetu wchodził m.in. Feliks Giela, Paweł Biedka, lekarz miejski Karol Zaleski, nauczyciel Adam Pytel, adwokat Jan Rajchel i cudem ocalały od śmierci z rąk okupantów rosyjskich Michał Śluszkiewicz. Ostatni trzech wymienieni w wolnej już Polsce będą kolejno burmistrzami Sanoka.

Jednocześnie tworzyły się struktury wojskowe, mające za zadanie zapewnienie porządku i bezpieczeństwa. Za to odpowiadali oficerowie armii austro-węgierskiej: Antoni Kurka (jednocześnie będący przedstawicielem na ten teren Polskiej Komisji Likwidacyjnej – najwyższej władzy polskiej w Galicji) i Franciszek Stok.

W nocy z 31 października na 1 listopada z budynku sanockiego „Sokoła” w miasto ruszyły patrole sokołów, harczerzy, licznie zgłaszających się ochotników, opanowujących najważniejsze obiekty w Sanoku, m.in. miejscowe koszary. Udało się to bezkrwawo. Uczestnik tamtych pamiętnych wydarzeń, uczeń sanockiego gimnazjum, Józef Stachowicz tak wspominał:

– Ogromny tłum zebrał się przed gmachem starostwa, skąd zrzucono na bruk kamiennego dwugłowego orła, zawieszono flagę polską, a wkrótce nie tylko koszary, ale prawie wszystkie budynki prywatne i państwowe ozdobione były tym znakiem narodowym. Tłum od godziny 9 do 13 stał w miejscu i śpiewał pieśni narodowe, płacząc z radości, wrzeszenie bowiem było powszechne.

#### Z orężem o granice państwa

O ile przejście przez Polaków władzy w samym Sanoku odbyło się w zasadzie bezkrwawo, o tyle znacznie bardziej skomplikowana sytuacja była poza miastem. Cieniem na radości z odzyskania niepodległości kładły się kwestie narodowościowe. II połowa XIX wieku charakteryzowała się nie tylko polskim, ale także rusińskim czy też ukraińskim odrodzeniem narodowym. Druga połowa XIX wieku to również odradzanie się żywiołu ukraińskiego, bardzo silnego na tym terenie i również marzącego o budowie własnego państwa. Ukraińskie działania były podobne do polskich, także kładziono nacisk na rozbudowę narodowych organizacji, szkolnictwa. Istniało Ukraińskie Towarzystwo Strzeleckie, którego członkowie w 1913 roku zasiliли namiastkę siły zbrojnej, czyli Towarzystwo Siczowych Strzelców, działały ukraińskie drużyny sokole i skautowe.

Wyrazem niepodległościowych aspiracji tej nacji było ogłoszenie 1 listopada 1918 roku we Lwowie powstania Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Przeja-





Ochotnicy polscy w Chyrowie w czasie walk polsko-ukraińskich

wem podobnych dążeń ukraińskiej części mieszkańców ziemi sanockiej był zwołany 4 listopada do Wisłoka Wielkiego wiec miejscowej ludności. Powstała Ukraińska Rada Narodowa dla powiatu sanockiego, która zgłosiła swój akces do nowo powstającego państwa. Wśród jej inicjatorów byli m.in. grekokatolicki proboszcz Wisłoka, ks. Pantelejmon Szpyłka, proboszcz Wisłoka Niżnego, ks. Mychajło Tesla. W skład rady, która wkrótce skupiła przedstawicieli ponad 35 miejscowości wchodził też: Teodor Szpyłka (brat Pantelejmona), nauczyciel Hryhorij Sudomyr z Wisłoka Niżnego, były oficer austriacki, teraz odpowiedzialny za tworzenie ukraińskiej milicji, Andrij Kyr z Komańczy, sędzia Iwan Kucila z Kołomyi, ks. Mychajło Kril z Preluk i ks. Iwan Kowalczyk z Puław. Powstał twór, który do historii przeszedł jako Republika Komańczańska.

Republika rozpoczęła tworzenie własnych sił zbrojnych, ogłoszono pobór do wojska. Z każdego gospodarstwa do ukraińskiej milicji miał się zgłosić jeden mężczyzna. W szczytowym momencie komańczańskie „wojsko” liczyło około 800 ludzi. Borykało się jednak z problemami w uzbrojeniu (jedynie połowa miała jakąkolwiek broń palną) i słabością kadry dowódczej. Tylko garstka miała podoficerskie przeszkolenie wojskowe, zdobyte w armii austro-węgierskiej. Nadzieje na pomoc z innych ośrodków okazały się płonne. Ukraińcy z pozostałych części Galicji mieli swoje problemy, nie mogli dać realnego wsparcia Republice Komańczańskiej. Z każdym dniem sytuacja zaczęła zmieniać się na korzyść polskich oddziałów, które wspierane przez posiłki z centralnej i południowej Polski po kolei zdobywali ukraińskie punkty oporu. Padł Przemyśl, Lwów i szereg innych ośrodków.

### Walki polsko-ukraińskie

Przystępujące do walki polskie oddziały były mniej liczne od ukraińskich, ale lepiej zorganizowane i uzbrojone. Potężną bronią stały się uzbrojone pociągi, nieco na wyrost zwane pancernymi, ale świetnie sprawdzające się w boju. Jednym z nich był powstały w sanockiej fabryce, uzbrojony w trzy karabiny maszynowe „Kozak”. Tak go opisywał członek załogi podporucznik Antoni Hora:



Michał Słuszkiewicz

– Robotnicy Fabryki Wagonów L. Zieleniecki w Sanoku zmontowali nam z siedmiu wagonów kolejową pancerkę, można powiedzieć prowizoryczną. Nazwaliśmy ją „Kozak”. Skład jej wyglądał następująco: na przedzie dwie lory płaskie, w pierwszej było kilkanaście szyn kolejowych, parę podkładów i akcesoria do nich, to służyło jako obciążenie i ochrona przed minami. Następna lora posiadała wmontowany „ul” stalowy z blachy o grubości 10 mm z wycięciami na strzelanie z ckm i miejscem dla dwóch żołnierzy.

Trzecia lora w kształcie węglarki o wysokości 1,30 m z wycięciami na karabiny była opancerzona szutrem rzeźnym i blachą stalową o grubości 6 mm. Czwartą wagon osobowy typu „TY” – bardzo mocna maszyna – z drugiej strony dwie lory jak wyżej opisane.

Załogę „Kozaka”, walczącego w rejonie Ustrzyk Dolnych, Chyrowa i Felsztyna, stanowili w dużej mierze sanoccy harcerze. Pociąg uczestniczył m.in. w ciężkich walkach pod Chyrowem w styczniu 1919 roku, gdzie śmiercią bohaterską zginęli podporucznik Stanisław Sas Korczyński i kapral Wacław Ślaski, a uszkodzony skład został wycofany ze służby. Wtedy też uszkodzony poważnie pociąg kończy swą służbę. Drugim, uczestniczącym w polsko-ukraińskich bojach, pociągiem był „Gromobój”, skierowany głównie do walk w okolicach Zagórze i obsługiwany przez miejscowych kolejarzy. Tam zginęli kolejni harcerze: Marian Solon i Stanisław Wojnar. Orderami „Virtuti Militari” i „Krzyżem Walecznych” odznaczeni zostali natomiast: Adam Gebus oraz Stanisław i Władysław Szwedowie; ponadto „Krzyż Walecznych” przyznano Janowi i Stanisławowi Żurowskim.

W styczniu 1919 roku polskim oddziałom udało się w wyniku ofensywy na Komańczę zlikwidować Ukraińską Radę Narodową. Do wiosny front ustabilizował się na linii Wola Michowa – Rabe – Jablonki – Łopienka – Zawóz – Teleńnica Oszwarowa – Hoszów – Moczary – Bandrów Narodowy – Nanowa. Jednym z ostatnich epizodów była nieudana próba opanowania przez Ukraińców 5 kwietnia Ustrzyk Dolnych. W ciągu kolejnych tygodni resztki Ukraińskiej Armii Halickiej zostały zmuszone do przejścia na Słowację a władze Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej zostały zmuszone do podpisania rozejmu. Dla ziemi sanockiej oznaczało to wreszcie upragniony pokój.

## Z kalendarium podkarpackiej historii 2 – 8 listopada

### Urodzili się

**8.11.1914** w Posadzie Górnej w ówczesnym powiecie sanockim urodził się ksiądz Andrzej Gładysiewicz, organizator polskiej samoobrony, mającej zabezpieczać miejscową ludność przed atakami UPA. W 1945 roku został aresztowany przez NKWD. Po powrocie z zesłania pracował w Połonnem na Podolu, szykanowany przez radziecką bezpiekę.

### Zmarli

**6.11.1978** zmarł ksiądz Jan Polański, lemkowski duchowny grekokatolicki, absolwent sanockiego gimnazjum. Był zwolennikiem idei starorusińskich i pansłowiańskich, za co w okresie I wojny światowej został aresztowany przez władze austriackie. Z powodu poglądów był krótko więziony także w czasie okupacji hitlerowskiej. Po wojnie pracował na Ziemiach Zachodnich. W USA wyszła napisana przez niego pod pseudonimem „Historia Łemkowszczyzny”. Zmarł w Rudnej, pow. Niemodlin, pochowany został nazajutrz w Rogach Niemodlińskich.

### Wydarzyło się

**2.11.1955** internowanego w klasztorze w Komańczy prymasa Stefana Wyszyńskiego odwiedzają biskupi Michał Klepacz i Zygmunt Chomański oraz ojciec hierarchy Stanisław.

**2.11.2013** przy Domu Ludowym w Pastwiskach koło Zarszyna odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej pobyt kardynała Karola Wojtyły w tej wsi. Późniejszy papież przebywał tu w sierpniu 1978 roku, tu właśnie miała do niego dotrzeć informacja o śmierci Pawła VI.

**3.11.1848** w czasie „Wiosny Ludów” przed wojskami austriackimi kapitułuje powstańcza załoga Lwowa. Część powstańców rozpoczyna walkę partyzancką na terenach prowadzących na ogarnięte rewolucją Węgry, m.in. w okolicach Komańczy, Przełęcz Radoszyckiej i Przełęcz Łupkowskiej.

**4.11.1918** w Wisłoku Wielkim utworzona została Ukraińska Rada Narodowa dla powiatu sanockiego, która zgłosiła akces ukraińskich mieszkańców tych terenów do powstałej cztery dni wcześniej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej.

**5.11.1918** oficjalne powstanie Republiki Komańczańskiej, obejmującej ponad 35 wsi powiatu sanockiego, która zgłosiła akces do powstającego państwa ukraińskiego. Republika Komańczańska zakończyła żywot w wyniku interwencji polskich oddziałów w styczniu następnego roku.

**5.11.1994** minister Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wydał rozporządzenie w sprawie określenia granic Nadleśnictwa Komańcza, obejmującego swym zasięgiem większą część gminy Komańcza i niewielką część gminy Bukowsko.

**6.11.1390** król Władysław Jagiełło nadaje miecznikowi sanockiemu Fryderykowi Myssnarowi w dowód uznania za zasługi wojenne wieś Jaćmierz. W zachowanym dokumencie znajduje się m.in. stwierdzenie, że granice Jaćmierza opierają się na drodze prowadzącej z tej miejscowości do wsi Nowosielce oraz „do potoku Siedliska a tym potokiem do bagna”.

**7.11.1918** w kilku miejscowościach ziemi sanockiej powstały rady robotniczo-żołnierskie, identyfikujące się z proklamowaną dzień wcześniej przez radykalnego księdza Eugeniusza Okonia i późniejszego posła komunistycznego Tomasza Dąbala „Republiką Tarnobrzeską”, która dążyła m.in. do parcelacji wielkich majątków obszarowych i przemian społecznych. Najsilniejsza rada na tym terenie powstała w Nowotańcu, nie rozwinęła jednak działalności ze względu na przeciwdziałanie ze strony tworzącej się administracji państwowej.

**7.11.1946** oddano do użytku odbudowany ze zniszczeń wojennych tunel kolejowy na granicy polsko-czechosłowackiej w Łupkowie. W czasie II wojny światowej był on dwukrotnie wysadzany: w 1939 roku przez Polaków, w 1944 przez Niemców. Wszynny był jedynie do 1952 roku, gdy go zamknięto, ponownie otwierając dopiero w latach 70. XX wieku.

(sj)



## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

▪ Działka 10 arów w Czerteżu w bardzo atrakcyjnym miejscu, cena: 7 tys. za ar do negocjacji, tel. 794-398-081

▪ Działka budowlana 11,5 ara wraz z pozwoleniami na budowę, w Zabłotcach, tel. 517-389-711

▪ Sprzedam dom piętrowy murowany w Sanoku przy ul. Lwowskiej (przy oś. Błonie). Budynek o pow. 109 m<sup>2</sup>, plus działka 814 m<sup>2</sup>, dwa garaże na sam. osob i dostawczy, tel. 601-558-811

### Posiadam do wynajęcia

▪ Lokal do wynajęcia o pow. 86,54 m<sup>2</sup> na biura, gabinety, sklepy. Sanok ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555

▪ Posiadam do wynajęcia mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819

### Poszukuję do wynajęcia

▪ Pilnie wynajmę lokal i garaż na Wójtostwie, tel. 572-232-885

## RÓŻNE

### Sprzedam

▪ Tanio skleję duże arkusze, tel. 605-445-103

## PRACA

### Korepetycje

▪ Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

▪ Chemia tel. 665-854-866  
▪ Niemiecki tel. 506-900-373

### Usługi

▪ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

## INFORMATOR MEDYCZNY

▪ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra**, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

## PODZIEL SIĘ Z INNYMI

▪ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

**Łazienki od A-Z**  
- Projekt, doradztwo, transport GRATIS!  
- Materiały  
- Z wykonawstwem  
8% vat  
tel. 512 472 537

**FORNIRO** Wykonuje meble na wymiar dla każdego  
Sanok, ul. Przemyska 27A  
Tel. 795-933-263  
www.meble-forniro.pl

**FREZOWANIE**  
**ROZWIERCANIE**  
**KOMINÓW**

Wkłady żarо - kwaso odporne  
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUSZ” M. WIĘCOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48  
604 500 288 605 530 288  
www.rozwiercaniekominow.pl

**TYGODNIK SANOCKI**  
**CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ**

**1. Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo  
– cena jednego słowa 0,80 zł  
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł

**2. Reklamy (kolor)**  
– moduł podstawowy 16,81 cm<sup>2</sup> (41 mm x 41 mm) 42 zł  
– filigran 8 cm<sup>2</sup> 18 zł

**2a. Reklamy na stronach niereklamowych**  
– reklama na pierwszej stronie + 100%  
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%

**2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**  
ogłoszenia standardowe:  
– moduł podstawowy 36 zł  
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego

**3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej  
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł  
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł  
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł

**4. Inserty (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt  
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm



# Ojczyzna zamknięta w piosence

24 października w Klubie Naftowca „Górnik” odbył się I Konkurs Polskiej Piosenki Patriotycznej „OJCZYŻNA ZAMKNIĘTA W PIOSENCE”. Organizatorem konkursu jest Powiat Sanocki i Młodzieżowy Dom Kultury.

Celem konkursu było promowanie polskiej piosenki patriotycznej, rozbudzanie zainteresowań historią najnowszą i jej bohaterami oraz budzenie poczucia tożsamości narodowej. Konkurs ma służyć propagowaniu odpowiednich zachowań dzieci i młodzieży na imprezach kulturalnych,

oraz sprzyjąc twórczej wymianie doświadczeń artystycznych. Na scenie zaprezentowało się ponad 100 wykonawców – soliści i zespoły w różnych kategoriach wiekowych.

Koncert galowy i rozdanie nagród odbędzie się 10 listopada w SDK.

### Oto lista laureatów:

#### Kategoria I – zespoły klasy I-III

I miejsce - Zespół 3a i 3b z SP-8 Sanok  
II miejsce - Klasa 2a z SP-2 Sanok  
III miejsce - Kwartet z SP-6 Sanok

#### Kategoria II – soliści klasy I-III

I miejsce – Martyna Cybuch z SP-2 Sanok  
II miejsce – Nikola Knurek z SP-8 Sanok  
III miejsce – Jakub Jankojć z SP-2 Zagórz

#### Kategoria III – zespoły klasy IV-VI

I miejsce – „Przyjaciele z Dwójki” z SP-2 Sanok

#### Kategoria IV – soliści klasy IV-VI

I miejsce – Julia Cybuch z SP-2 Sanok  
II miejsce – Gabriela Drwęża z SP-2 Sanok  
III miejsce – Dominika Puzio z SP Łukowe

#### Kategoria V – zespoły klasy VII-VIII i gimnazjum

I miejsce – Zespół „Oktet” z Sanockich Szkół

#### Kategoria VI – soliści klasy VII-VIII i gimnazjum

I miejsce – Jagoda Kopcak z SP-9 Sanok  
II miejsce – Sandra Bulczyńska z SP-2 Sanok  
III miejsce – Daniel Torba z SP Poraz

#### Wyróżnienia:

- Małgorzata Sudol z SP-8 Sanok  
- Martyna Lassota z SP-4 Sanok  
- Magdalena Żółkiewicz z SP Besko

#### Kategoria VII – zespoły – szkoły średnie

I miejsce – Zespół I LO z I LO

#### Wyróżnienie:

Chór II LO z II LO Sanok

#### Kategoria VIII – soliści – szkoły średnie

I miejsce – Sabina Kułak z II LO Sanok  
II miejsce – Dawid Tyczka z ZS-5 Sanok HP  
III miejsce – Gabriela Grządziel z ZS-1 Sanok

## Mieszkanie czteropokojowe

o wielkości 63,11 m<sup>2</sup> sprzedaje Spółdzielnia Mieszkaniowa „AUTOSAN”. Cena m<sup>2</sup> 2 tys. 500 zł.

Informacje szczegółowe – telefon 13 46 42 810.

## Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 29, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 60, 61, 67, 69, 70, 71, 75, 76, 77, 78, 79, 80 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

## Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Jana Grodka 3, ul. Rynek 22, ul. Jagiellońskiej 47/2, ul. Grzegorza z Sanoka 2 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

## Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

## SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN”

w Sanoku przy ul. Robotniczej 19, tel./fax 13 46 42 810

### OGŁASZA

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż mieszkania o pow. 37,29 m<sup>2</sup> w budynku przy ul. Topolowej 7. Mieszkanie dwupokojowe położone jest na II piętrze w docieplonym wielorodzinnym budynku mieszkalnym.

**Cena wywoławcza 2 800 zł/m<sup>2</sup> pow. użyt.**

Licytacja ustna odbędzie się w świetlicy Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19 w dniu

**14.11.2018 r. o godz. 10<sup>00</sup>**

Wadium w wysokości 1000 zł należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO BP 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548 do dnia 14.11.2018r. do godz. 9<sup>00</sup>. Zasady przeprowadzenia przetargu określone są w „Regulaminie przetargu” dostępnym w siedzibie Spółdzielni. Mieszkanie można oglądać od 07.11.2018 r. w godzinach od 8<sup>00</sup> do 14<sup>00</sup> po wcześniejszym uzgodnieniu z administracją Spółdzielni, tel. 13 46 42 755. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.







## HOKEJ

## II liga słowacka

## Drugie zwycięstwo, pierwsze wyjazdowe

Przyjezdni szybko wykorzystali podwójną przewagę, do tego po takim „zamku”, że Maciejowi Witanowi pozostało trafić do pustej bramki. Chwilę później czystą sytuację wykorzystał Dawid Majoch i było 2-0. W pierwszej tercji hokeiści Ciarko KH 58 grali bardzo konsekwentnie.

Chwilę po przerwie Słowacy złapali kontakt za sprawą Arne Krotaka. Za moment mógł być remis, ale świetną obroną popisał się Mateusz Skrabalak. W odpowiedzi Maksim Kondraszow trafił z podania Rafała Cwikły. A gdy Maciej Bielec skutecznie zmienił lot krążka po strzale Huberta Demkowicza, przewaga wzrosła do 3 goli. Rywale zmniejszyli ją po drugiej bramce Krotaka.

W połowie trzeciej tercji z linii niebieskiej trafił Maksymilian Bednarz, zdobywając pierwszego gola w seniorskiej drużynie. Rozmiary porażki miejscowych zmniejszył Maros Zemba.

**W sobotę (godz. 18) zespół Ciarko KH 58 zagra u siebie z HKM Rimavska Sobota.**

**MHK KEŽMAROK – CIARKO KH 58 SANOK 3-5 (0-2, 2-2, 1-1)**

**Bramki:** Krotak 2 (22, 34), Zemba (55) – Witan (4), Majoch (8), Kondraszow (23), Bielec (32), Bednarz (50).

**Ciarko KH 58:** Skrabalak – Rapała, Olearczyk; Bartoś, Wilusz, Witan – Demkowicz, Glazer; Bielec, Majoch, Cwikła – Mazur, Bednarz; Filipek, Kondraszow, Dobosz.

**Po wygranej z Liptowskim Mikulaszem nasz zespół postanowił pójść za ciosem, tym bardziej że rywalem była kolejna ekipa z dołu tabeli. Plan wykonano bez większych przeszkód – w pierwszej tercji goście uzyskali dwubramkową przewagę, potem utrzymując bezpieczny dystans.**



Peter Bartoś (z prawej) okazał się nie tylko dużym wzmocnieniem, ale i wzorem dla młodych graczy

## Centralna liga juniorów

## Lider ograny w rewanżu



Juniorzy znów przegrali pierwszy mecz, by nazajutrz wziąć rewanż

Trzecią kolejkę z rzędu Niedźwiadki grają w kratkę – porażka w pierwszym meczu i skuteczny rewanż. To oczywiście efekt sobotniej absencji najlepszych zawodników, którzy wzmacniają zespół seniorów w II lidze słowackiej.

**Zagłębie Sosnowiec – Niedźwiadki Sanok 4-3 (1-0, 1-1, 2-2)**  
**Bramki:** Miccoli (27), Ginda (43), Stanko (47).

Porażka na własne życzenie, bo jeszcze w ostatniej minucie goście prowadzili po golach Louisa Miccoliego, Damiana Gindy i Włodzimierza Stańko. Trener Zagłębia wycofał bramkarza i rywalom udało się wyrównać, a 12 sekund przed końcem zadali decydujący cios.

**Zagłębie Sosnowiec – Niedźwiadki Sanok 2-7 (1-2, 0-3, 1-3)**  
**Bramki:** Dobosz 2 (9, 42), Filipek (19), Witan (24), Rogos (34), Florczak (37), Kopiec (54).

Pewny rewanż drużyny Krzysztofa Ząbkiewicza, która grając już w niemal optymalnym składzie nie dała liderowi żadnych szans. Bramki padały po płynnych akcjach wszystkich formacji. Na listę strzelców dwukrotnie wpisał się Szymon Dobosz, a po голу dołożyli: Konrad Filipek, Maciej Witan, Mateusz Rogos, Bartosz Florczak i Krystian Kopiec.

## Karpacka liga żaków starszych

## Niedźwiadki za Sokółem

Inauguracyjny turniej przez 3 dni rozgrywano w „Arenie”, gdzie bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Sokół Kijów. Niedźwiadki zajęły 2. miejsce, poza porażką z Ukraincami wygrywając wszystkie mecze.

**Niedźwiadki Sanok – Sokil Kyiv 4-9**

**Bramki:** Prokopiak (12), Sawicki (18), Sarzyński (20), K. Stabryła (35).

**Niedźwiadki Sanok – Podhale Nowy Targ 8-0**

**Bramki:** Prokopiak 2 (13, 18), Sawicki 2 (21, 34), Niemczyk (5), Sławik (12), Bąk (35), K. Stabryła (40).

**Niedźwiadki Sanok – Kryzhynka Kyiv 3-2**

**Bramki:** Prokopiak (25), Burczyk (28), Sarzyński (33).

**Niedźwiadki Sanok – Gladiators Dunarea Galati 5-3**

**Bramki:** Niemczyk (16, 28), Czopor (2), Śnieżek (15), Karnas (20).

**Niedźwiadki Sanok – Debreceni HK 13-1**

**Bramki:** Karnas 3 (3, 21, 34), K. Stabryła 2 (1, 11), Prokopiak 2 (3, 5), Burczyk 2 (12, 25), Słomiana (13), Wolanin (22), Sawicki (26), Puzkarski (32).

**Niedźwiadki Sanok – MSKM Trebisov 9-1**

**Bramki:** Sawicki 4 (13, 14, 24, 34), Prokopiak 2 (4, 13), Czopor (9), Burczyk (17), Klucznik (19).

Właśnie potyczką z Sokółem drużyna Tomasza Wolanina rozpoczęła zmagania, po pierwszej tercji prowadząc 3-2. Niestety, potem rywale mocno podkręcili tempo i tylko gola zabrakło im do dwucyfrowki.

Mecz z drugim kijowskim zespołem, czyli Kryzhynką, okazał się pojedykiem o 2. miejsce w turnieju. Rywale mieli już dwubramkową przewagę, ale po zmianie stron Niedźwiadki z nawiązką odrobiły straty.



Mecz Niedźwiadków z Sokółem Kijów był de facto finałem turnieju

## UNIHOKEJ

## Wypadek gracza Wilków

W ostatni weekend drużyna Travel.PL Wilki miała grać z Pionierem Tychy, jednak mecze nie odbyły się z powodu wypadku Kamila Dudka, jednego z naszych zawodników.

Do nieszczęścia doszło w czwartek wieczorem w Zarszynie, kilka godzin po wysłaniu poprzedniego numeru do druku. Dziewiętnastoletni Dudek w ciężkim stanie trafił do szpitala.

W związku z wypadkiem nasza drużyna wysłała do Polskiego Związku Unihokeja prośbę o przełożenie meczów z Pionierem. Rozegrane zostaną w późniejszych terminach.

## SIATKÓWKA

## Komplet na „szóstkę”!

Tydzień wcześniej same porażki, a tym razem – komplet zwycięstw! W sześciu meczach młodzieżowe drużyny Sanoczanki i TSV straciły zaledwie... jednego seta.

## Juniorki

**SANOCZANKA SANOK – SAN LESKO 3:0 (12, 16, 20)**

Bezapelacyjne zwycięstwo zawodniczek Ryszarda Karackowskiego, choć w każdym kolejnym secie rywalki zdobywały po 4 punkty więcej. Mimo to tylko w ostatniej partii udało im się osiągnąć granicę 20 „oczek”.

## Kadeci

**TSV SANOK – WISŁOK STRZYŻÓW 3:0 (16, 11, 13)**

Podopieczni Macieja Wiśniowskiego wygrali jeszcze wyżej, niż siatkarki Sanoczanki, zdobywając niemal dwa razy więcej małych punktów od gości. O zwycięstwie zadecydowała głównie skuteczna zagrywka.



Kadeci TSV pewnie ograli Wisłok Strzyżów

## Młodziczki

**SANOCZANKA SANOK – MOSIR II JASŁO 2:0 (4, 6)**

**SANOCZANKA SANOK – MOSIR I JASŁO 2:1 (-22, 27, 12)**

W pierwszym meczu nasze zawodniczki oddały rywalkom tylko 10 małych punktów, tak duża przewaga nawet w siatkówce młodzieżowej zdarza się bardzo rzadko. Dla odmiany znacznie bardziej zacięty był pojedynek z pierwszym zespołem Jasła, w którym walka toczyła się do ostatniej akcji.

## Młodzicy

**TSV SANOK – MOS RZESZÓW 2:0 (13, 22)**

**TSV SANOK – SPARTA RZESZÓW 2:0 (13, 18)**

Pierwsze mecze na własnym parkiecie przyniosły pewne zwycięstwa drużyny prowadzonej przez Krzysztofa Dziadosza. W obu spotkaniach scenariusz był podobny – gładko wygrany pierwszy set i bardziej zacięta walka w drugim. Za każdym razem ostatnie słowo należało do TSV.

## SHORT-TRACK

## Blisko podium na 1500 m

Drugą rundę Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych rozegrano w Giżycku, gdzie najszybciej z zawodniczek MOSiR-u jeździła Sandra Sienkiewicz, 7. w wieloboju junierek C.

Najlepiej wypadła w biegu na 1500 m, plasując się tuż za podium. Ponadto Sienkiewiczówna była 7. na 1000 m i 12. na 500 m, co ostatecznie dało jej 7. miejsce w klasyfikacji łącznej.

W drugiej dziesiątce uplasowały się Emma Mazur (m.in. 7. na 1500 m i 10. na 1000 m) i Adrianna Carbone, podobnie jak i Emilia Kapalska wśród senierek (m.in. 9. na 1000 m).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**



## IV liga podkarpacka

# Filmowy gol Domaradzkiego

Już pierwsza groźna akcja gości, zakończona ich jedynym celem strzałem, przyniosła powodzenie. Podanie wzdłuż bramki zamknął Radosław Rogowski, pakując piłkę do siatki. Gospodarze rzucili się do odrabiania strat, za co mogli zostać skarceni, ale Stal nie wykorzystwała kontrataku z liczebną przewagą. Jeszcze przed upływem pół godziny gry padło wyrównanie, a gola zdobył Sebastian Sobolak, z bliska dobijając własne uderzenie. Tuż przed przerwą kibice zobaczyli próbę Piotra Lorenca z wolnego, po której ładną parą popisał się bramkarz przyjezdnych.

W drugiej połowie zespół Mateusza Ostrowskiego osiągnął dużą przewagę, a gra toczyła się głównie na połowie gorzyczan. Ich defensywa pękła w 60. min, gdy strzał Domaradzkiego dobił Bartosz Sieradzki. Dwie minuty później padła najbardziej bramka meczu – wykonując rzut wolny z narożnika boiska Domaradzki efektywnie przelobował bramkarza. Stalowcy mieli jeszcze kilka okazji do podwyższenia wyniku, jednak ten nie uległ już zmianie.

**W innym meczu:**  
**PIAST TUCZEMPY – PRZEŁOM BESKO 3-0 (1-0)**

## GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK – STAL GORZYCE 3-1 (1-1)

**Bramki:** Sobolak (29), Sieradzki (60), Domaradzki (62-wolny) – Rogowski (12).  
**Ekoball Stal:** Krzanowski – Kaczmarek, Karol Adamiak, Kokoć, Słysz (79. Pielech) – Tabisz, Sieradzki (67. Jaklik), Lorenc (85. Gąsior), Ząbkiewicz, Domaradzki (79. Posadzki) – Sobolak (85. Femin).

**Planowe zwycięstwo stalowców, choć rozpoczęli od szybkiej straty bramki. Jeszcze w pierwszej połowie udało się wyrównać, a po zmianie stron wyższość Ekoballu nie podlegała już żadnej dyskusji. Ozdobą meczu był filmowy gol Rafała Domaradzkiego.**



Po kapitalnym strzale Rafała Domaradzkiego nie pomogła nawet rozpacziwa interwencja bramkarza

## Inne ligi seniorskie

## Kanonada w Strachocinie

## Klasa okręgowa

**Gimball Tarnawa Dolna – Nafta Jedlicze 2-4 (0-1)**  
Bramki: Wethacz (47), Wywrót (65).

## Klasa A

## Grupa 1

**LKS Piszarowce – LKS Zarszyn 4-6 (3-2)**

Bramki: R. Dziok 2 (23, 33), Ślirz (16), Cypcarz (58) – Gajda 2 (6, 53), Pielech 2 (76, 80), Kijak (15), M. Dziok (64).

**Bukowianka Bukowsko – Remix Niebieszczany 5-2 (2-1)**

Bramki: Szalajko 3 (1, 87, 90), Świder (30), Łuszcz (60) – Palys (40), Femin (68).

**Sanbud Długie – Cosmos Nowotaniec 1-3 (0-0)**

Bramki: Koczera (60) – Pieszczoł (58), Kwolek (63), Laskowski (80).

**Szarotka Nowosielce – Juventus Poraz 3-1 (2-1)**

Bramki: Kielar 2 (13, 61), Wach (19) – Fedorońko (30).

**Szarotka Uherce – Orzeł Bażanówka 1-1 (0-0)**

Bramka: Pańko (90+3).

**Lotniarz Bezmiechowa – Victoria Pakoszówka 5-0 (2-0)**

## Klasa B

## Grupa 1

**LKS Czaszyn – Otryt Lutowiska 4-1 (1-1)**

Bramki: Podolak 3 (45, 72, 80), Cyganik (49).

**Nelson Polańczyk – LKS Tyrawa Wołoska 6-3 (1-1)**

Bramki: Mielnikiewicz 2 (11, 48), Mazur (83).

**LKS Górzanka – Osława Zagórz 0-0**

**Pionier Średnia Wieś – Gabry Łukowe 2-0 (1-0)**

## Grupa 2

**LKS Płowce/Stróże Małe – Orion Pielnia 1-1 (1-1)**

Bramki: Sumara (15) – Siwik (45+2).

**Pogórze Srogów Górny – LKS Głębokie 6-0 (2-0)**

Bramki: Łukaszenko 2 (62, 64), Jaklik (1), Stańczak (32), Warchoń (68), Niemiec (87).

**Górnicy Strachocina – LKS Milcza 7-2 (3-1)**

Bramki: Galant 4 (49, 75, 76, 88), Adamiak (29), Daszyk (37), Radwański (41).

**Orkan Markowce – LKS Odrzechowa 5-2 (4-1)**

Bramki: W. Starego 2 (25, 62), S. Daniło (36), Kowal (39), Kot (44) – Tatar 2 (14, 64).

**ULKS Czerteż – Florian Rymanów-Zdrój 0-4 (0-0)**

**Iskra Wróblak Szlachecki – Victoria II Pakoszówka 3-0 wo.**

## Grupa 3

**LKS Trześniów – Jutrzenka Jaćmierz 1-1 (1-0)**

Bramka: Rokita (75).

## Eliminacje Pucharu Tymbarku

## Pewny awans Akademii

Turniej rocznika 2011 w Zagórzach zakończył się pewnym zwycięstwem pierwszej drużyny Akademii Piłkarskiej, która wygrała wszystkie mecze.

Na początek podopieczni Pawła Kalitńskiego wysoko pokonali młodszych kolegów z drugiego zespołu (2012), ale kolejne mecze były już bardziej zacięte. Ostatecznie po minimalnych zwycięstwach

nad Kolejarzem Zagórz i Przełomem Besko akademicy mogli cieszyć się z awansu do dalszego etapu rozgrywek. Najlepszym strzelcem AP był Nikodem Subik. Druga drużyna zajęła 3. miejsce.

**AP I Sanok – AP II Sanok 6-1** (N. Subik 3, Starzecki 2, K. Subik – Kordys), **AP II Sanok – Kolejarz Zagórz 1-0** (Flur), **AP I Sanok – Kolejarz Zagórz 2-1** (N. Subik 2), **AP I Sanok – Przełom Besko 1-0** (N. Subik), **AP II Sanok – Przełom Besko 0-5.**

## Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Koniec passy juniorów

Po dwunastu zwycięstwach z rzędu juniorzy starsi Ekoballu przegrali pierwszy mecz, ulegając Igloopolowi Dębica. Dla odmiany młodszym udało się zakończyć jesień bez porażki.

## Juniorzy starsi

**IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 2-0 (1-0)**

Trudno oczekiwać zwycięstwa, jeżeli na mecz z wiceliderem przyjeżdża się bez zmienników, do tego z godzinnym opóźnieniem, przez co trzeba grać „prosto z autobusu”. W drugiej połowie Ekoball uzyskał przewagę, ale bez efektów bramkowych.

## Juniorzy młodsi

**EKOBALL SANOK – STRUG TYCZYŃ 2-0 (2-0)**

Bramki: Łuczycki (21), Janusz (32).

Po dwóch remisach zespół Sebastiana Jajki wrócił do wygrania. Wynik ustalony został już do przerwy. Dość podobne gole zdobyli Wiktor Łuczycki i Nikodem Janusz. To zwycięstwo przypieczętowało awans do najlepszej ósemki na Podkarpaciu.

**SIARKA TARNOBRZEG – EKOBALL SANOK 1-1 (1-0)**

Bramka: Łuczycki (60).

Mecz z liderem, który miał lekką przewagę, ale ekoballowcy mądrze się bronili, czyhając na kontry. Po jednej z nich i wygranej walce z obrońcami Łuczycki zdobył wyrównującego gola.

## Tramkarze starsi

**KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 1-3 (0-1)**

Bramki: Błażowski 2 (25, 55), A. Cyprych (63).

Pewne zwycięstwo w Krośnie. Zawodnicy Damiana Popowicza dominowali na boisku i wynik mógł być bardziej okazały. Gościom dwukrotnie prowadzenie dał Mateusz Błażowski, a wynik ustalił Adrian Cyprych.

**WISŁOKA DĘBICA – AP SANOK 4-2 (2-1)**

Bramki: Sokołowski (19), Solon (36).

Porażka z wiceliderem, choć po zaciętym meczu. Akademicy dwa razy doprowadzali do remisu po golach Kacpra Sokołowskiego i Tomasza Solona, jednak ostatecznie słowo należało do miejscowych.

## Tramkarze młodsi

**UNIA NOWA SARZYNA – EKOBALL SANOK 3-4 (2-1)**

Bramki: Milczanowski 3 (34, 61, 68), Wojdyła (58).

Snajperskich popisów Brajana Milczanowskiego ciąg dalszy – tym razem ustrzelił hat-tricka, prowadząc zespół Jakuba Jaklika do zwycięstwa. Cennego, bo gospodarze prowadzi już 3-1. Sygnałem do odrabiania strat był kontaktowy gol Maksymiliana Wojdyły.



## Młodzicy starsi

**IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 1-1 (0-0)**

Bramka: Nowak (60).

Remis wydarty rzutem na taśmę, bo Szymon Nowak strzelił gola w ostatniej minucie. Ekipa Dawida Romerowicza dominowała w pierwszej połowie, potem mecz się wyrównał.

**SIARKA TARNOBRZEG – EKOBALL SANOK 2-0 (2-0)**

Pierwsza połowa pod dyktando siarkowców, którzy przewagę udokumentowali dwoma bramkami. Po zmianie stron do głosu doszedł Ekoball, ale zabrakło skuteczności.

## Młodzicy młodsi

**EKOBALL SANOK – KOLEJARZ ZAGÓRZ 5-0 (2-0)**

Bramki: Król (4), Rolnik (15), Cyprych (35), Nowak (41), F. Filipczak (46).

Ostre strzelanie podopiecznych Tomasza Matei, którzy solidarnie podzielili się łupem bramkowym. Kanonadę rozpoczął Konrad Król, potem trafiali jeszcze: Eryk Rolnik, Mateusz Cyprych, Jakub Nowak i Filip Filipczak.

**AP SANOK – AP JASŁO 3-0 (2-0)**

Bramki: Baraniewicz 2 (12, 17), Gołda (54).

Wygrana drużyny Jakuba Gruszeckiego, która na kolejną przed końcem jesiennych rozgrywek zapewniła sobie awans do najsilniejszej grupy w województwie. Pierwsze dwa gole strzelił Patryk Baraniewicz, a wynik ustalił Kacper Gołda.





## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

# Michalski mistrzem Polski!

W tym roku sezon rozpoczął się nietypowo, bo od razu od Mistrzostw Polski na Dystansach, rozegranych na krytym torze w Tomaszowie Mazowieckim. Dwa medale wywalczył Piotr Michalski, zdobywając złoto na 1000 m i srebro na 500 m. Startowali także inni panczeniści Górnika.

Najpierw rozegrano bieg na 500 m. Michalski jechał w parze z Arturem Wasiem z Politechniki Opolskiej. Rywal wykręcił czas 35,55, sięgając po tytuł, zaś Piotrowi uzyskanie wyniku 35,86 wystarczyło do najniższego stopnia podium. Pozostałym górnikom przypadły dalsze pozycje – 15. był Piotr Nałęcki, a 21. Szymon Zegarowicz.

Jeszcze większych emocji dostarczył wyścig na kilometr. Jadący w jednej parze Michalski i Sebastian Kłosiński ze Stoczniowca Gdańsk stoczyli niezwykle zaciętą walkę o złoto. Dzięki świetnemu finiszowi zdobył je nasz łyżwiarz, zwyciężając z czasem 1.11,50. Rywal miał zaledwie 0,05 straty. Pozostałe lokaty: 12. Nałęcki, 25. Zegarowicz.

– Tytuł mistrza Polski trafił w moje ręce. Złoto na 1000 m zdobyłem rzutem na taśmę. Bardzo się cieszę, podobnie jak

i z brązu na 500 m. Powoli widać owoce ciężkiej pracy, ale wciąż jeszcze wiele rzeczy jest do poprawy. Wkrótce czas na Puchary Świata – powiedział Michalski.

Podopieczni Marka Drwięgi i Grzegorza Kudły startowali jeszcze na dwóch dystansach. Nałęcki był 9. na 1500 m, a Zegarowicz – 9. na 5000 m i 18. na 1500 m. Warto wspomnieć także o Marcelu Drwiędze, wychowanku Górnika, obecnie reprezentującym AZS AWF Katowice, który w klasyfikacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski był 8. na 500, 1000 i 1500 m.

Wśród kobiet nieźle poszło Klaudii Lorenc. Panczenistka Górnika raz nawet znalazła się w czołowej dziesiątce, zajmując 8. pozycję w biegu na 3000 m. W wyścigach na 500 i 1500 m przypadły jej 13. lokaty, a na 1000 m była 16.



Piotr Michalski zdobył kolejne medale MP, w tym złoty na 1000 m

## WROTKARSTWO

## Cztery wygrane rolkarzy MKS-u

W czwartych zawodach Grand Prix Lubelszczyzny rolkarzy MKS-u ponownie pokazali się z bardzo dobrej strony, zajmując wiele medalowych pozycji. Zwycięstwa odnieśli: Julita Krawiec, Bianka Bluj, Bartosz Łożański i Lena Tokarska.



W kat. roczników 2008 i 2009 nasze dziewczęta zdominowały rywalizację, zajmując całe podium. Wielobojowe zwycięstwo odniosła Krawiec, wygrywając wyścigi na 300 i 600 m. Miejsce 2. zajęła Julia Kogut (dwa razy 2.), zaś 3. Maja Pytlowany (4. na 300 m i 3. na 600 m). Ponadto 6. była Maria Piecuch (6. i 6.), 8. Zofia Niemczyk (9. i 8.), a 10. Aleksandra Górecka (10. i 10.).

Podopieczni Piotra Bluja rządzą też w kat. roczników 2011 i 2012, odnosząc podwójne zwycięstwo. Wśród dziewcząt wygrała Blujówna, a w rywalizacji chłopców

najszybszy był Łożański. Oboje zajęli 1. pozycje na 200 i 400 m. Wśród chłopców 2. był Michał Niemczyk (2. w obu biegach).

Najmłodszą grupę wiekową tworzyły dzieci z roczników 2012 i młodszy. Zmagania dziewcząt wygrała Tokarska (1. na 100 i 200 m), natomiast miejsce 3. przypadło Laurze Bluj (3. i 3.).

Lokaty rolkarzy MKS-u w pozostałych kategoriach: młodzieżki – 4. Natalia Łożańska (5. na 500 m i 4. na 3000 m), 5. Paula Dorskowska (7. i 3.), 8. Magdalena Pawlikowska (8. na 500 m), juniorki młodsze – 2. Natalia Jagniszczak (2. na 500 i 3000 m), 5. Kamila Szczurek (5. i 5.), juniorki – 2. Aleksandra Lenart (2. i 2.), seniorzy – 2. Marcin Górecki (2. i 2.).

## SZACHY

## Dwa zwycięstwa pierwszej drużyny

Dwa tygodnie po pierwszym zjeździe IV ligi podkarpackiej drużyny Komunalnych wybrały się na drugi, który znów rozegrano w Pilźnie. Tym razem lepiej wypadł nasz pierwszy zespół, odnosząc dwa zwycięstwa. Drugi doznał dwóch porażek.

W odróżnieniu od inauguracji, podczas której wszystkie drużyny rozgrywały po trzy mecze, tym razem szachistów czekały tylko dwa spotkania. Pierwsza ekipa Komunalnych rozpoczęła od zaciętego pojedynku z Hetmanem Pilzno, odnosząc minimalne zwycięstwo, by następnie wysoko pokonać Cebulkę Warzyce. Obie partie

wygrał Jan Zając, punktowali także: Piotr Biodrowicz, Marian Gołkowski, Emilia Stefańska, Adam Antolak i Marek Kielar. Niestety, drugi zespół nie potwierdził formy z pierwszego zjazdu, przegrywając z LKS Kosienice i Uranią Krosno. Jak dwa tygodnie wcześniej nie zawiódł Rafał Pałacki, punkt dorzuciła też Emila Wojtas.



Szachiści pierwszej drużyny Komunalnych wygrali obydwa mecze

**KOMUNALNI I SANOK – HETMAN PILZNO 3:2**

Punkty: Biodrowicz 1, J. Zając 1, Gołkowski 0,5, Stefańska 0,5.

**KOMUNALNI II SANOK – LKS KOSIENICE 2:3**

Punkty: Pałacki 1, Wojtas 1.

**KOMUNALNI I SANOK – CEBULKA WARZYCE 4,5:0,5**

Punkty: Gołkowski 1, J. Zając 1, Antolak 1, Stefańska 1, Kielar 0,5.

**KOMUNALNI II SANOK – URANIA KROSNO 1:4**

Punkt: Pałacki 1.

## LEKKOATLETYKA

## Najlepiej w sezonie

XVI Maraton Odrzański w Kędzierzynie-Koźlu był dla Marka Nowosielskiego siódmym i najlepszym w tym roku startem na królewskim dystansie. Nasz weteran odniósł bezapelacyjne zwycięstwo w kategorii M60.

Trudną trasę, która składała się z czterech okrążeń, sanoczanin przebiegł w czasie 3:12.42, pierwsze pokonując w 44.13. Były widoki na „łamanie trójki”, ale przy marnej pogodzie nie udało się utrzymać tempa. Mimo to Nowosielski wygrał kat. z przewagą blisko 20 minut, był też najlepszy w M50. Generalnie przypadło mu 24. miejsce w stawce blisko 150 osób.

– Uzyskałem najlepszy czas w sezonie i to mimo tego, że ostatni okres był dla mnie intensywny – w zaledwie 7 tygodni miałem 4 maratony, bieg na 100 km, 2 „dychy” i „piątkę” – powiedział Nowosielski.



## WĘDKARSTWO

## Czwarty triumf Bałdy!

Po roku przerwy Piotr Bałda odzyskał prymat w Spinnigowym Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego. Podczas finałowych zawodów, które rozegrano na Zalewie Solińskim w Olchowcu, zajął 2. miejsce, utrzymując prowadzenie w klasyfikacji łącznej. To czwarty triumf wędkarza koła nr 1.



Piotr Bałda już po raz czwarty wygrał klasyfikację okręgowego GP

Przed ostatnią rundą rywalizacji nasz spinningista tylko o punkt wyprzedzał Roberta Sępa z Krosna, mając jednak słabszy bilans małych punktów za ryby, więc w finałowych zawodach nie mógł przegrać z głównym rywalem. I udało się! Do tego w niemal bezpośredniej walce, bo obaj łowili na jednej łodzi. Bałda wyciągnął 16 okoni (3680 pkt), co dało mu 2. lokatę, a Sęp z 11 rybami (2830) uplasował się na 3. pozycji. Wygrał Krzysztof Szczygieł z Krosna – 14 ryb (3680). Słabiej wypadli pozostali wędkarze „jedyńki” –

10. był Mirosław Czubski (4), 11. Andrzej Więckowicz (3), a 12. Piotr Lassota (1).

Drugą lokatą w finale GP Bałda przypieczętował zwycięstwo w klasyfikacji łącznej z dorobkiem 93 pkt. To jego czwarty triumf w ostatnich sześciu sezonach. Niesamowity wynik! Miejsca innych zawodników naszych kół: 9. Jarosław Kozłowski (koło nr 1), 10. Więckowicz, 11. Piotr Kucharski (koło nr 1), 12. Czubski, 18. Marek Nitkowski, 19. Rafał Głowacki (obaj Zagórz), 24. Lassota, 25. Paweł Kuzio (koło nr 2).

## PŁYWANIE

## Inauguracja w Brzozowie

Ruszył kolejny sezon ligi południowo-podkarpackiej. Inauguracyjne zawody rozegrano w Brzozowie. Najlepiej z reprezentantów MKS MOSiR wypadła Sabina Niżnik, zajmując dwa miejsca w czołowych dziesiątkach.

Dla wychowanków Czesława Babiara był to pierwszy start po długiej przerwie w treningach. W końcu doczekali się nowego basenu, więc forma na pewno znacznie rośnie. W Brzozowie

najlepiej spisała się Niżnik, w wyścigach na 50 metrów 8. st. dowolnym i 9. grzbietowym. Dalsze pozycje zajmowały Weronika Panek, Monika Biłas, Maja Babiara i Maja Rahalska.



## Czarodziejskie sznurki czyli wyplatanie makram

Wiązanie makram to sztuka, której historia sięga starożytności. Za pomocą sznurków oraz zręcznych palców można wyczarować nietuzinkowe przedmioty. To idealne zajęcie dla wszystkich tych, którzy cenią sobie artystyczne rzemiosło.



Jest takie miejsce, w którym sztuka Orientu miesza się z polskim rękodziełem, gdzie można poczuć klimat Bliskiego Wschodu oraz barwnego folkloru z rodzimych stron. W Etno Galerii w Sanoku zorganizowano warsztaty makramy. Pod okiem Anny Polańskiej, instruktorki zajęć, uczestniczki uczyły się podstawowych technik i splotów makramy tradycyjnej.

– Chociaż Etno Galeria to kameralna, niewielka przestrzeń o charakterze sklepiku staramy się organizować co jakiś czas warsztaty rękodzielnicze dla dorosłych oraz dzieci. Takie alternatywne formy edukacji, są także pretekstem do kobiecych spotkań – mówi Angela Gaber, współwłaścicielka galerii.

W tworzeniu makram wykorzystuje się głównie naturalne surowce, takie jak len, jedwab czy konopie. Nie potrzeba do tego żadnych narzędzi takich jak igła, szydełko czy druty. Wystarczy sprawne ręce, odrobina talentu oraz czas, aby stworzyć ze zwykłego sznurka oryginalne oraz eleganckie dzieła. Jest to najczystsza forma rękodzielnicstwa. To technika, która nie wymaga szczególnych nakładów finansowych, a zarazem daje ogromne możliwości. Z kilku sznurków możemy wypleść dywan, poduszkę, hamak, łapacze snów, kwietniki, torebki oraz biżuterię. Jedynym ograniczeniem może być tylko nasza wyobraźnia.

– W warsztatach mogą brać udział wszyscy chętni. – Na pewno osobom, które szydełkują czy robią na drutach, wykonywanie makram przychodzi łatwiej, ale miałyśmy kiedyś uczestnika, związanego zawodowo z informatyką, który ukończył swoją

pracę jako jeden z pierwszych – wyjaśnia Anna Polańska, instruktorka zajęć.

Warsztaty cieszą się nie małym zainteresowaniem. To już kolejne zajęcia, na których głównie kobiety uczyły się rozmaitych splotów. – Są to osoby przede wszystkim z Podkarpacia. Od Wetliny po Rzeszów i Stalową Wolę, Krośno, Brzozów, Lesko, ale mieliśmy też uczestników ze stolicy, którzy połączyli górskie wycieczki z warsztatami rękodzielniczymi – dodaje Angela.

Samo tworzenie makramy daje ogromną przyjemność. To sztuka relaksu, chwila dla siebie. Podczas wyplatania zapomina się o problemach, człowiek wycisza się i odpoczywa.

Na warsztatach w Etno Galerii panuje niesamowita atmosfera. – Kiedy uczestnicy poznają już podstawowe węzły zapada cisza. W tle słychać tylko nastrojową muzykę. Nawet osoby, które przyszły razem nie mają czasu na rozmowy. Wszyscy pochłonięci są swoją makramą – mówi artystka.

Każda z uczestniczek warsztatów podczas trzygodzinnych zajęć wyczarowała swoje własne dzieło, z którego była niesłychanie dumna. Niektóre z nich po raz pierwszy wyplatały swoje makramy. Inne próbowały swoich sił w domu, podglądając filmiki zmieszczone w internecie. Dla jednych było to ogromne wyzwanie, zaś dla innych wspaniała zabawa. Nie było dwóch jednakowych makram. Każda z kobiet stworzyła własne, oryginalne dzieło.

– Staramy się organizować to, co według nas jest ciekawe i warte uwagi – kończy Angela. – Chcemy, żeby to miejsce żyło.

dcz

### SDK

#### Wystawa

W SDK trwa wystawa „Nowy poczet władców Polski. Świerzcy kontra Matejko”. Prezentuje serię 49 portretów władców Polski autorstwa Waldemara Świerzego (1931-2013) zestawionych z rysunkami Jana Matejki (1838-1893).

Wystawę można zwiedzać od 16 października do 16 listopada 2018 r.

#### Koncert

3 listopada o godz. 18.00 w sali tańca SDK wystąpi Cracow Golden Quintet. Kwintet wykonuje muzykę od epoki klasycyzmu po współczesność oraz aranżacje rozrywkowych przebojów. Bezpłatne wejściówki do odebrania w SDK.

#### Kino

##### 7 uczuć

Czas trwania: 116 min.  
Reżyseria: Marek Koterski

02.11.2018 godz. 19.45  
03.11.2018 godz. 18.45  
04.11.2018 godz. 16.45

##### Kopciuszek.

##### Historia prawdziwa

Czas trwania: 87 min.  
Reżyseria: Lynne Southerland  
02.11.2018 godz. 16.00  
03.11.2018 godz. 15.00  
04.11.2018 godz. 15.00

##### Jak pies z kotem

Czas trwania: 101 min.  
Reżyseria: Janusz Kondratiuk  
02.11.2018 godz. 17.45  
03.11.2018 godz. 16.45  
04.11.2018 godz. 19.00  
05.11.2018 godz. 19.30

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 2 listopada o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

BWA Galeria Sanocka zaprasza na

# NOC Z TEATREM

„Tchnienie”, reż. A. Adamska  
Teatr Przedmieście (Rzeszów)

„St. Nicolas”, reż. W. Kuśmider  
wykonanie Szymon Kuśmider  
(aktor Teatru Polskiego w Warszawie)

„Wieczór sekretów, marzeń i kłamstw”  
Teatr Bezczelny  
Teatr Improwizacji komediowej  
(Lublin)

BWA Galeria Sanocka, ul. Rynek 14  
16.11 (Piątek), początek godzina 18.00 - koniec ???

Wstęp: karnety w cenie 15 zł do kupienia w BWA Galerii Sanockiej od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00 - 17.00 w soboty w godzinach 10.00 - 14.00



100. ROCZNICA  
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ  
1918-2018



## „XIII Bieg Sokoli”

organizujemy  
w sobotę, 10 listopada 2018 r. w Sanoku,  
dla młodzieży i dorosłych, na dystansach 5000 m i 2500 m.



Start o godz. 12<sup>00</sup> spod DOMU SOKOŁA, ul. Mickiewicza 13.

Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem:

[www.sokolsanok.pl](http://www.sokolsanok.pl)

lub przed biegiem, w sekretariacie biegu w godz. 10<sup>00</sup> do 11<sup>15</sup>.  
tel. 503 319 517

Zarząd Oddziału PTTK w Sanoku  
oraz działające przy nim Koło Przewodników PTTK  
zapraszają na wieczornicę  
z okazji 100 - lecia odzyskania Niepodległości  
w programie  
prelekcja Kol. Jacka Delerta  
pod tytułem  
"DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI  
OD ZABORÓW DO WOLNEJ POLSKI"

Po prezentacji zapraszamy na koncert pieśni patriotycznej  
w wykonaniu chóru "Animato"  
pod dyrekcją dr Moniki Brewczak  
działającego przy Państwowej Szkole Muzycznej  
I i II stopnia w Sanoku

16 listopada (piątek)  
Państwowa Szkoła Muzyczna w Sanoku, godz. 17:00  
WSTĘP WOLNY

"DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI  
OD ZABORÓW DO WOLNEJ POLSKI"

16 listopada (piątek)  
Państwowa Szkoła Muzyczna w Sanoku, godz. 17:00  
WSTĘP WOLNY





# 1 2-3 Listopada urodziny Śpiocha



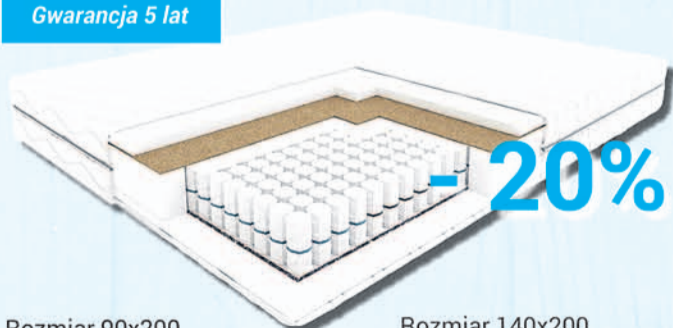
**15%**  
rabatu na cały  
asortyment



**Raty 0%**

## Materac Fandango z kokosem

Gwarancja 5 lat

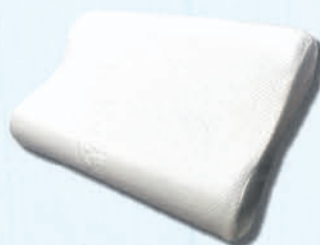


**- 20%**

Rozmiar 90x200  
~~589 zł~~ **471,20 zł**  
Rozmiar 100x200  
~~699 zł~~ **559,20 zł**  
Rozmiar 120x200  
~~779 zł~~ **623,20 zł**

Rozmiar 140x200  
~~859 zł~~ **689,20 zł**  
Rozmiar 160x200  
~~969 zł~~ **775,20 zł**  
Rozmiar 180x200  
~~1069 zł~~ **855,20 zł**

## Poduszka Medic



**- 50%**

Aktualna cena:  
**80 zł**  
Cena promocyjna:  
**40 zł**

## Gruba pościel z kory



Rozmiar 160x200  
~~80 zł~~ **59 zł**  
Rozmiar 220x200  
~~99 zł~~ **69 zł**

**- 30%**

Polska Jakość